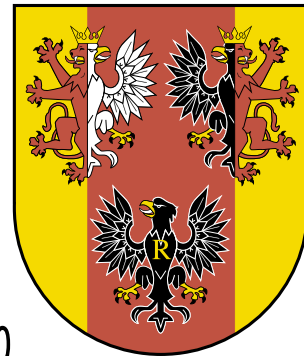


ŁÓDŹKA

ziemia

Nr 10 (122) październik 2011
ISSN 1640-9337



Pismo Samorządowe Województwa łódzkiego

temat numeru:

Gigant z Bełchatowa

wywiad miesiąca:

Pan na ogrzewanym zamku





PREZYDENCKIE DOŻYNKI W SPALE

Do Spały przyjechali w tym roku prezydent Bronisław Komorowski z małżonką oraz m.in. przedstawiciele 14 regionów naszego kraju. Województwo łódzkie reprezentowali: Witold Stępień, marszałek województwa, Dorota Ryl, wicemarszałek, Marcin Bugajski, członek zarządu województwa, oraz Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Wizyta rozpoczęła się od spotkania z przedstawicielami spalskich organizacji pozarządowych i złożenia kwiatów przed kamieniem prezydenta Ignacego Mościckiego. W południe Bronisław Komorowski spotkał się z krewnymi Wincentego Witosa. Wnukom działacza ludowego, premiera II Rzeczypospolitej zostały przekazane insygnia Orderu Orła Białego. – Witos ma wielkie zasługi dla ojczyzny – mówił prezydent Komorowski. – Jest mi miło, ale czuję też skurcz serca, że wyrównuję rachunek historii. Zasługi dla ojczyzny nie podlegają ocenom partyjnym. Ojczyzna nagradza za zasługi i nikt nie powinien tego kwestionować – powiedział prezydent.

Para prezydencka wzięła następnie udział w mszy świętej, celebrowanej przez JE księdza biskupa ordynariusza diecezji łowickiej Andrzeja Dziubę w Kaplicy Polowej AK. Podczas mszy poświęcono wieńce dożynkowe.

Po mszy prezydent wraz z małżonką oraz zaproszonymi gośćmi pojechali powozami do Centralnego Ośrodka Sportu, aby tam podziękować rolnikom za tegoroczne plony. Za powozami na miejsce ceremonii przemaszerował korowód dożynkowy. – Witam w województwie łódzkim, na ziemi tomaszowskiej, w sercu spalskich lasów nad Pilicą. W zielonej oazie i kuźni polskich sportowców – witał parę prezydencką Witold Stępień, marszałek województwa.

Jak nakazuje tradycja, starostwie dożynek, którymi w tym roku byli Anna Lesień i Stanisław Gołubowicz, przekazali Bronisławowi Komorowskiemu bochen chleba, upieczony ze zboża z tegorocznych zbiorów. Podczas oficjalnej części uroczystości prezydent zwracał się przede wszystkim do rolników. – Mam głęboko w sobie takie przekonanie, że absolutna większość Polaków jest pochodzenia wiejskiego. Do wieńca dożynkowego dobiera się kłosa najdorodniejsze, najpiękniejsze. Dożynki to święto radości i dziękczynienia – mówił prezydent Bronisław Komorowski.

Po części oficjalnej na spalskim stadionie wystąpiły zespoły artystyczne: z Łódzkiego Domu Kultury, Zespół Pieśni i Tańca „Warmia” oraz Bratanki i Budka Suflera. Pomysłodawcą organizacji dożynek prezydenckich był w 1929 roku prezydent Ignacy Mościcki.

Maciej Łaski



OD REDAKCJI:

Dowiedziałem się ostatnio z prasy, że wkrótce nie będę już mógł być ojcem (kto tak powiedział?!), a jedynie „rodzicem nr 2”. Matka natomiast będzie „rodzicem nr 1”. Protestuję! To ja chcę być „jedyneką” na tej liście. Przecież to ja mam dwa chromosomy X i Y, a ona ma tylko dwa X. Ja decyduję o płci potomka. Taka poprawnościowa onomastyka obowiązuje już ponoć w wyjątkowo rozwiniętych państwach Zachodu. Po prostu jedynka spotyka się tam z dwójką i mają „X” lub „Y”. Taka widać u nich matematyczna demokracja z dwiema niewiadomymi. Traf chciał, że parę dni później przechodziłem z kolegą z Tanzanii ulicą Roosevelta obok szkoły, z której okien dobiegał śpiew dzieci:

*Rozkwitają pąki białych róż,
Wróć, Jasieńku, z tej wojenki już,
Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat,
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat.*

*Kładłam ci ja idącemu w bój,
Białą różę na karabin twój,
Nimeś odszedł, mój Jasieńku, stąd,
Nimeś próg przestąpił, kwiat na ziemi zwiądl(...).*

Mój kolega, który nie każe do siebie mówić: ty Afropolaku, zasłuchał się i powiedział: jaka ładna patriotyczna piosenka... Nieprawdaż?

Kiedy wróciłem do domu, przypomniałem sobie słowa Ignacego Jana Paderewskiego: „Uczą nas szacunku do obcych, a pogardy dla swoich, każą nam miłować wszystkich, choćby ludożerce, a nienawidzić ojców i braci”. Były premier II RP wypowiedział te słowa we Lwowie w 1910 roku, a więc jeszcze przed powstaniem Ligi Narodów.

Włodzimierz Mieczkowski

Wydawnictwo:
Województwo Łódzkie

Adres redakcji:
Urząd Marszałkowski w Łodzi, 90-051 Łódź
al. Piłsudskiego 8, pok. 1218
tel. 42 663 34 77, 663 35 03
e-mail: ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:
Przewodniczący: Ryszard Bonisławski
Sekretarz: Halina Rosiak
Członkowie rady: Andrzej Chowis, Irena Nowacka
Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski
Sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Juźwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: IMAGINE.AM
Skład i druk: OWR „Sagalara”

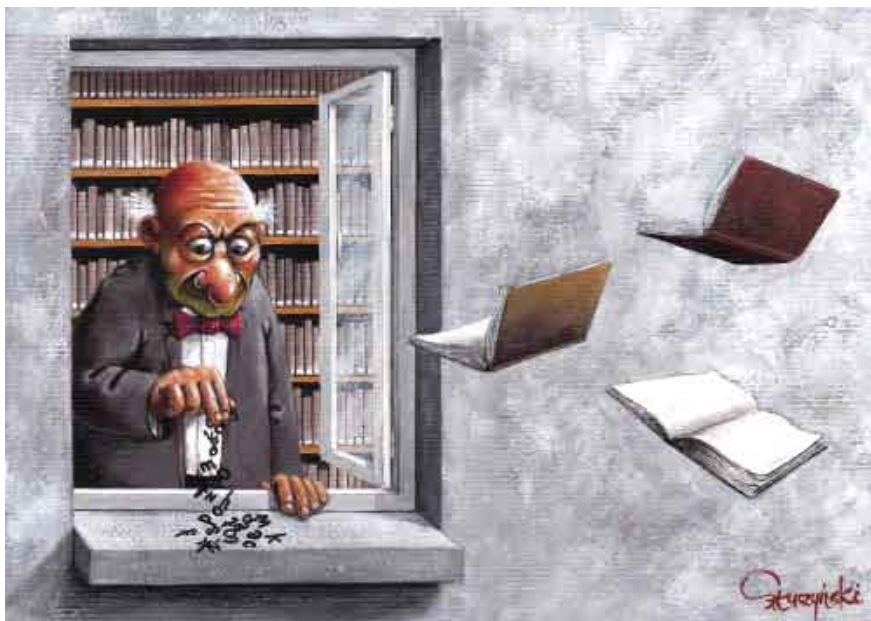
Zdjęcia:
Arch. Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, arch. MKS STAL BiS Kutno, arch. stowarzyszenia Nasza Galeria, arch. IPN w Łodzi, Dominik Bartkiewicz, Krzysztof Borowski, Piotr Machlański, Krzysztof Szymczak

Nasza okładka:
Instalacja w nowym bloku energetycznym w bełchatowskiej elektrowni

Nakład: 9000 egz. **ISSN** 1640-9337

SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU		
Gigant z Bełchatowa	Krzysztof Borowski	2-3
MAŁE OJCZYZNY		
Skansen w Nagawkach	Bożena Pellowska-Chudobińska	4-5
REGION		
Atrakcje uniejowskie	Wojciech Jakubowski	6
WYWIAD MIESIĄCA		
Pan na ogrzewanym zamku	Włodzimierz Mieczkowski	7
PREZENTACJE		
Otwarta i dynamiczna	Krzysztof Karbowski	8
HISTORIA		
Gonitwa na Rudzie	Jan Skąpski	9
Z PRAC SEJMIKU		
Muzyką i śpiewem rozpoczęli sesję sejmiku	Rafał Jaśkowski	10-11
SZTUKA		
Tam gdzie Czarna wpada do Pilicy...	Monika Nowakowska	12-13
Z PRAC ZARZĄDU		
14-16		
PRAWO		
Samorząd przed sądem	dr Robert Adamczewski	17
Z ARCHIWUM IPN		
Stanisław Sojczyński „Warszyc”	Tomasz Taborek	18-19
KINO		
Kinoteatr „Casino”	Marek Chudobiński	20
EDYTORSTWO		
Początki łódzkiego edytorstwa	Edyta Winiarska	21
PAMIĘĆ		
Na ratunek królowej	Mieczysław Jędrzej Gumola	22
ZNANE, A JEDNAK...		
Miasto Esterki	Piotr Machlański	23
SPORT		
Sportowa wizytówka Kutna	Marek Kondraciuk	24



► Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



GIGANT Z BEŁCHATOWA

Trzy razy „naj”
można powiedzieć
o nowym bloku
energetycznym
bełchatowskiej
elektrowni,
oddanym pod
koniec września
tego roku do
eksploatacji.





► Otwarcie nowego bloku energetycznego

Przede wszystkim jest to największa jednostka wytwórcza w polskiej historii energetyki, posiadająca moc 858 megawatów. Po drugie – jest to najnowocześniejszy blok energetyczny w naszym kraju. Po trzecie – jest najbardziej wydajnym w kraju blokiem, opalany węglem brunatnym, osiągającym sprawność na poziomie 42 procent, dzięki czemu wytwarzana tam energia będzie najtańsza w Polsce. Nowy blok energetyczny posiada żywotność ocenianą na 200.000 godzin pracy, czyli około 35 lat eksploatacji. Rocznie będzie spalać 6 milionów ton węgla brunatnego.

- To prawdziwa perła polskiej energetyki – powiedział premier Donald Tusk, który wziął udział w uroczystym przekazaniu bloku do użytkowania. – W całej Europie jest jedynie kilka instalacji, porównywalnych wielkością z nowym blokiem w Bełchatowie. Jego moc wystarczyłaby do zapewnienia elektryczności całej aglomeracji warszawskiej. W otwarciu bloku, obok premiera RP, wzięli udział m.in.: minister skarbu Aleksander Grad, minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski, wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska, marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień oraz metropolita łódzki arcybiskup Władysław Ziśka, posłowie i senatorowie.

Nowy blok 858 MW, podobnie jak pozostałych dwanaście eksploatowanych bloków elektrowni Bełchatów, opalany jest węglem brunatnym z pobliskiej kopalni odkrywkowej. Jego konstrukcja i parametry techniczne umożliwiają zwiększenie produkcji energii elektrycznej przy zachowaniu wyśrubowanych europejskich norm ochrony środowiska. Blok spełnia wszystkie wymagania, wynikające z dyrektyw Unii Europejskiej w zakresie emisji zanieczyszczeń do atmosfery i jest przygotowywany do współpracy z instalacją do wychwytywania, transportu i składowania dwutlenku węgla, mającą według założeń wychwytywać rocznie 1 milion 800 tysięcy ton dwutlenku węgla.

- Nowy blok jest bardzo istotny w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego państwa

– powiedział Jacek Kaczorowski, prezes PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna Spółka Akcyjna. – Studialne prace nad jego budową sięgają lat 90. ub. wieku, prace na placu budowy rozpoczęły się jednak w roku 2006. Głównym założeniem budowy tego bloku była kompensacja wyłączeń istniejących bloków bełchatowskiej elektrowni, które sukcesywnie poddawane są modernizacji z racji zużycia technicznego. Nowy blok skompensuje obecnie wyłączenie dwóch innych, które do 2016 roku musimy zmodernizować, aby dostosować je do wymogów dyrektyw dot. ochrony środowiska. Łączne nakłady na nowy blok wyniosą ponad 1 mld euro i stanowią część nakładów projektu inwestycyjnego, obejmującego także modernizację działających ponad 30 lat bloków elektrowni Bełchatów na łączną kwotę około 1 mld 600 mln euro. Budowa nowego bloku trwała pięć lat i prowadziło ją ponad 200 firm – podwykonawców, zatrudniających 23 tysiące pracowników, którzy przepracowali ponad 16 milionów roboczogodzin. W najważniejszych momentach budowy jednocześnie pracowało 2.500 osób.

- Blok 858 MW jest naszpikowany nowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi, które lokują go w czołówce światowej – mówi Piotr Szmaj, dyrektor projektu, główny inżynier ds. budowy bloku. – Zastosowano wiele technologii podwyższania sprawności bloku, takich jak regeneracja nisko- i wysokoprężna oraz międzystopniowe przegrzewanie pary, ale przede wszystkim posiada nadkrytyczne parametry pary, nowoczesne układy łopatkowe turbiny, układ odzysku ciepła ze spalin. To wszystko powoduje, że ma tak wysoką sprawność, przekraczającą 40 procent. Dodatkową ważną inwestycją, związaną z budową nowego bloku, było tzw. wyprowadzenie z niego mocy, czyli zbudowanie linii wysokiego napięcia, która wyprodukowany prąd ma przesłać do krajowej sieci energetycznej. W związku z tym zbudowano rozdzielnię 400 kV na terenie bloku oraz



► Kopalnia węgla brunatnego w Bełchatowie

linię wysokiego napięcia o długości ponad 42 kilometrów, prowadzącą do stacji Trębaczew w powiecie pajęczańskim. Linia przebiega przez osiem gmin i 2.225 działek. Główny budynek nowego bloku energetycznego w bełchatowskiej elektrowni ma wysokość ponad 150 metrów, natomiast stojąca obok chłodnia kominowa o wysokości 180 m jest najwyższą w kraju i jedną z najwyższych w Europie. Układ nawęglania, czyli system stalowych konstrukcji, który podajnikami dostarcza węgiel do kotła nowego bloku, waży około 6,5 tysiąca ton. Składa się z 1.500 metrów galerii, 3.000 metrów przenośników, układu kruszenia i obróbki granulacyjnej węgla oraz zbiornika węgla o pojemności 5.000 ton. Robiące wrażenie liczby dotyczą też okresu budowy. Na przykład z terenu budowy wywieziono ponad 400 tysięcy metrów sześciennych ziemi. Przygotowując miejsce pod przyszły blok, wykonano największy fundament kotła w Polsce, w który włożono 28.000 metrów sześciennych betonu i 8.000 ton stali. Aby konstrukcja była jednolita, betonowanie musiało odbywać się nieustannie i trwało nieprzerwanie 138 godzin. W ciągu godziny w fundament wlewano 197 metrów sześciennych betonu. W późniejszym etapie na placu budowy pracował ogromny dźwig o udźwigu ponad 7.000 ton i wysokości 180 metrów, który na teren budowy przyjechał w częściach kilkunastoma ciężarówkami.

Bełchatowska elektrownia, oddział spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA, jednego z sześciu koncernów wchodzących w skład największej firmy energetycznej w kraju PGE Polska Grupa Energetyczna, jest największą konwencjonalną elektrownią w Europie. Moc znamionowa wszystkich bloków w roku bieżącym wyniesie łącznie 5.354 megawatów, a po modernizacji bloków 7-12 zostanie powiększona o dalsze 120 MW, aby za cztery lata osiągnąć łączną moc 5.474 MW.

Tekst i fot.: Krzysztof Borowski



SKANSEN W NAGAWKACH

Nagawki – mała wieś w gminie Dmosin (powiat Brzeziny) – zmienia się na naszych oczach w ważny ośrodek kulturalny na mapie Polski.



Za sprawą realizacji projektu „Żywy skansen – centrum folkloru polskiego” zostaną tu zbudowane: amfiteatr na kilkaset miejsc, baseny, staną zaadaptowane stare drewniane chaty, a w drewnianych budynkach, przeniesionych z Brzeziny i Zgierza, będą karczmy i pokoje hotelowe. W XIX-wiecznym drewnianym dworze, przeniesionym z kolei z Grodziska, znajdować się będą sale konferencyjna i baletowa, a w dawnej mariawickiej plebanii z Lipki planowana jest recepcja. Obok powstanie teatr, nazywany zimowym, z widownią na 200 miejsc. Na terenie skansenu już stoi stajnia. W niedalekiej

przyszłości dodatkową atrakcją będzie położone nieopodal gospodarstwo z działającą tam akademią ginącego rzemiosła. Bardzo atrakcyjnym obiektem byłby, oczekujący na przeniesienie na teren skansenu, drewniany XVIII-wieczny kościółek z miejscowości Wielgie. Pomysł skansenu, nowatorski i bardzo śmiały, początkowo wydawał się nierealny, bowiem poza jednym zabytkowym dworem, należącym do Skarbu Państwa, stojącym nieopodal autostrady A2, nie było nic – ani pieniędzy, ani terenu. Dziś na blisko trzech hektarach ziemi stoją karczma, dwór, plebania, drewniane chaty, stajnia i wozownia, opracowano też pięćdziesiąt





receptur regionalnych potraw, z których dwadzieścia uzyskało już certyfikaty. Niebawem zacznie działać baza hotelowa, swoją historię rozpocznie także sala baletowa, przeznaczona dla członków zespołu ludowego.

Budowa rozpoczęła się oficjalnie w październiku 2010 roku. Wiele działań podjęto jednak wcześniej, m.in. skierowano do Skarbu Państwa prośby o przekazanie zabytkowych obiektów z miejscowości województwa łódzkiego, zinwentaryzowano je i przeniesiono na teren, który przez właścicieli ziemi, rodzinę Filipińskich z Nagawek, został przeznaczony na skansen. W 2003 roku powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Dmosińskiej, które jest realizatorem projektu, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego.

Autorką pomysłu jest pani Maria Sadzewicz-Nowak, prezes stowarzyszenia, osoba wielkiego formatu i ogromnego serca. Do Nagawek przyjechała wraz z mężem ponad trzydzieści lat temu. W Nagawkach powstał dom kultury, założyła wówczas zespół pieśni i tańca „Mrożanie”, którego nazwa powstała od pobliskiej rzeki Mrogi. Jednak po trzynastu latach, gdy zespół miał już na swoim koncie spore sukcesy, przyszedł dzień, w którym zamknięto dom kultury, miejsce prób zespołu, a życie na wsi powróciło do dawnego rytmu. Rola, jaką pełnił w życiu tutejszej młodzieży i całej społeczności okazała się tak ważna, że w 2003 roku, staraniem pani Marii, zespół reaktywowano, i było to pierwsze przedsięwzięcie nowego stowarzyszenia. Pomysł spotkał się z dużym zainteresowaniem. Dlatego stowarzyszenie zatrudniło pedagoga i choreografa tańców ludowych Mariana Muskę, zaangażowano kapelę, odświeżono przechowywane przez lata stroje. Zasady naboru nie zmieniły się i znów młodzież z Nagawek i okolic dwa razy w tygodniu przyjeżdża na próby zespołu, który szybko

**MARIA SADZEWICZ-NOWAK
WIERZY, ŻE WSZYSTKO SIĘ UDA.
– WSZYSCY, KTÓRZY TU
PRACUJEMY, KAŻDE DZIECKO,
KAŻDY INSTRUKTOR, KAŻDY
CZŁONEK STOWARZYSZENIA,
ODDAJEMY SVOJE SERCE,
A PRACUJEMY Z TAK OGROMNYM
ZAANGAŻOWANIEM, Z TAKĄ
MIŁOŚCIĄ, ŻE MUSI Z TEGO
POWSTAĆ COŚ NAPRAWDĘ
PIĘKNEGO.**

osiągnął wysoki poziom. Prezentuje m.in. folklor regionów łowickiego i łęczyckiego (wieś Nagawki leży na granicy tych regionów), a także opoczyńskiego i rzeszowskiego, zawsze w odpowiednich strojach. Regionalne pieśni i przyspiewki wykonuje również działająca przy zespole grupa wokalna pań. Podczas prób i występów zespołowi towarzyszy kapela. „Mrożanie” prezentują to, co zawsze w takich zespołach porywa: młodość, radość tańca, żywiołowość. Zespół „Mrożanie” bierze udział w konkursach folklorystycznych, koncertach, gminnych uroczystościach. Występował w ramach festiwalu Dialogu Czterech Kultur, także w łódzkiej Manufakturze, przed kamerami telewizji, w łódzkiej „filmówce” oraz w Filharmonii Łódzkiej. Największym jednak sukcesem było zdobycie na początku kwietnia 2010 roku w Barcelonie, podczas „Dance Grand Prix Italia”, pierwszego miejsca w dwóch kategoriach: „folk dance” oraz „folk culture”, a w międzynarodowym gronie 60 zespołów „Mrożanie” byli jedynym zespołem z Polski. Nagrody wywalczyli brawurowym wykonaniem łowickich i rzeszowskich oberków, a do Barcelony pojechali dzięki funduszom, zdobytym przez panią Marię i stowarzyszenie. Zespół ma także swój skromny wkład w realizację skansenu, bowiem z okazji nagrody panią Marię zaproszono do Warszawy,

gdzie opowiedziała o powstającej obok wsi autostradzie, o zabytku stojącym przy trasie autostrady i o swoim pomysle na jego zagospodarowanie.

W 2009 roku Centrum Obsługi Przedsiębiorców w Łodzi ogłosiło konkurs, dotyczący działań z zakresu infrastruktury turystyki, pojawiła się więc szansa dofinansowania projektu ze środków Unii Europejskiej. Projekt uzyskał liczbę punktów bliską maksymalnej, co przyniosło dotację w wysokości prawie 10 mln zł ze środków Unii Europejskiej, z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego. Wartość inwestycji wynosi jednak prawie 25 mln zł, dlatego stowarzyszenie zaciągnęło kredyt bankowy. Zakończenie prac planowane jest na 2012 rok.

W realizację zaangażowane są przede wszystkim autorki projektu, ale także dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi Ryszard Kaliński oraz Jolanta Chełmińska, wojewoda łódzki.

Skansen, wraz z zachowanymi w okolicznych miejscowościach zabytkami, będzie stanowić wyjątkową, atrakcyjną turystycznie ofertę. Znajduje się na historyczno-przyrodniczych szlakach pieszych i rowerowych wędrowek, wiodących przez Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich. Także na trasie najdłuższego w Europie, liczącego 1800 km, szlaku konnego województwa łódzkiego, w miejscu dostępnym dla zmotoryzowanych turystów, stanowić więc będzie znakomite miejsce odpoczynku, a także spotkań z historią i folklorem tych ziem. Będzie to miejsce, w którym wędrowka w czasie stania się realna, wabiące piękną przyrodą, znakomitą atmosferą i niepowtarzalnym klimatem.

Bożena Pellowska-Chudobińska

ATRAKcje UNIEJOWSKIE

Mówi się, że Uniejów to miasto wody, „indian” i rycerzy.



▸ Zamek w Uniejowie

Wiadomo, że Uniejów od wieków wędrowców wszelkich przyciąga. Jedni szukają tu duchowego wzmocnienia, do grodu Bogumiła podążając, inni historii pełnej tajemnic ukrytych w średniowiecznych budowlach, a jeszcze inni indian, których tu spotkać można. Ponoć najliczniej przybywają do uniejowskiego grodu ci, co recepty na nieśmiertelność ciała poszukują i zdrowie ciała swemu chcą zapewnić. Dla nich to powstają nowe obiekty, w których ciało wzmacniać i upięknąć będzie można. Zamek rewitalizację przechodzi, komnaty remontują, murom zewnętrznym blasku dodają, fosę z mostem drewnianym odbudowują, oświetlają wszystkie zakamarki zamkowe i alejki w parku, a drogę wokół zamku podgrzewają, aby śnieg na niej nie zalegał. A wszystko to dla pielgrzymów i kuracjuszy, którzy do Uniejowa przybędą. Ale nie tylko w zamku arcybiskupów gnieźnińskich na dłużej można się będzie zatrzymać i wodą leczyć, bo wszyscy już słyszeli, że gorące źródła, które biją w Uniejowie, ludziom

służą w wielu obiektach, a coraz to nowe są budowane.

Wiadomo, że wielu, co kąpiele w solance zażywało, wraca, aby je powtarzać. Dla nich to kompleks basenów rozbudowują, który już w roku przyszłym będzie można odwiedzić. Nowe niecki po rozbudowie czterokrotnie zwiększą lustro wody. Ale nie tylko woda w nieckach atrakcją będzie. W zespole spa wszelkie uciechy, jak sauny fińska gorąca, łagodna, turecka, aromatyczna, podczerwona, lodowe baseny i komnata solna się znajdą. Baseny na zewnątrz i pod dachem pozwolą na kąpiele przez cały rok. Nawet gdy śnieg i mróz, solanki uniejowskie rozgrzewać będą.

Po drugiej stronie traktu krajowego nr 72 są tereny na inwestycje przeznaczone, gdzie także praca wre. Powstaje tam zespół boisk, na których sportowcy umiejętności swe szlifować będą. Dla nich powstaje sześć boisk z podgrzewaną murawą, trybunami i zapleczem do rozgrywania konkurencji piłkarskich z udziałem najlepszych drużyn z kraju, a i pewnie z zagranicy.

Obok powstanie zagroda młynarska z dwoma młynami, tzw. koźlakami, które zboże na mąkę trzeć będą. Będzie tam też chałupa zabytkowa z piecem do wypieku chleba i budynek gospodarski ze stodołą, gdzie warsztaty ginących rzemiosł będą organizowane. A zmęczony piechur schronienie na noc też tam znajdzie.

Powstają także inwestycje z prywatnych sakiewek: dwa hotele, jeden z basenami, drugi z baliami, solankę uniejowską wykorzystującymi, gdzie ponad 150 miejsc noclegowych się znajdzie. To nie wszystkie uniejowskie plany. Bo już myślą tu, jakie atrakcje stworzyć, żeby każdemu, kto do Uniejowa przyjedzie, pobyt umilić i radości przysporzyć. O zdrowiu i urodzie, której z pewnością po solankach uniejowskich przybędzie, nie zapominając, bo to właśnie woda termalna z głębin ziemi główną pozycję w tajemniczej recepcie na nieśmiertelność stanowi.

Wojciech Jakubowski



▸ Źłóża wód geotermalnych stały się impulsem do rozwoju Uniejowa, który jako pierwszy w regionie łódzkim otrzymał status uzdrowiska

PAN NA OGRZEWANYM ZAMKU

Rozmowa z Józefem Kaczmarkiem, burmistrzem Uniejowa.



Miały być pola naftowe i rafineria, a będą tętnie i sanatorium...

Rzeczywiście, innych bogactw spodziewano się kiedyś pod ziemią uniejowską. W 1978 roku firma poszukująca ropy naftowej i gazu ziemnego natrafiła w Uniejowie na gorące źródła wody. Wiadomo było, że ziemia kryje ogromne zasoby jakiegoś płynu, ale okazało się, że nie jest to ropa naftowa, tylko bogata w pierwiastki gorąca woda. I tak wyszło na nasze, bo woda geotermalna może zaważyć na przyszłości miasta i gminy w sposób istotny: inwestycje, nowe rodzaje usług, turystyka. Wierzę, że nadchodzą dobre czasy dla Uniejowa.

Czy pierwsze w województwie łódzkim uzdrowisko pojawiło się nagle i niespodziewanie?
Zabiegaliśmy o to miano od czasu, kiedy poznaliśmy skład chemiczny i właściwości lecznicze wody, której złoża zalegają na naszym terenie, a właściwie pod nim. Ten proces trwa od lat 90. Wtedy powstała Fundacja „Uzdrowisko Uniejów”, której misją było wspieranie rozwoju gospodarczego miasta i gminy, szczególnie poprzez wykorzystanie wód geotermalnych do celów leczniczych, sanatoryjnych i usługowych. Po wielu badaniach wody geotermalnej pojawiła się możliwość jej wykorzystania do celów leczniczych, co pozwoli nam uczynić z Uniejowa pierwsze w Polsce uzdrowisko termalne. W kraju są 44 uzdrowiska, a nasze miasto będzie 45. Mamy już zgodę Ministerstwa Zdrowia. Żeby osiągnąć status uzdrowiska, musieliśmy uzyskać potwierdzenia właściwości leczniczych wody oraz naszego klimatu. I nasz cel – Uniejów-Zdrój – osiągnęliśmy.

Wykorzystanie właściwości leczniczych wody poprzedziło wykorzystanie jej temperatury.

Od 2000 roku woda o temperaturze ok. 70 stopni ogrzewa większość mieszkań w Uniejowie. Niedługo ogrzewać też będzie zamek arcybiskupów gnieźnieńskich i jego najbliższe otoczenie, które stanie się bardziej przyjazne turystom i kuracjom. Wokół zamku nie będzie śniegu i lodu, tylko podgrzewane kamienie. W piwnicach zamku planujemy uruchomić spa. Remont zabytku i jego otoczenia, gdzie powstanie m.in. fosa, kosztować będzie 8,5 mln zł.

Skład wody uniejowskiej jest tajemnicą producenta...

Jedynym producentem jest sama natura, która okazała się dla nas bardzo łaskawa. Podstawowym atutem naszych wód jest jod, którego jest więcej niż w Bałtyku. Podczas parowania ten pierwiastek ulatnia się i jest wchłaniany do organizmu. Dlatego opracowujemy projekt pierwszych w Polsce tętni całorocznych. Powstaje już minitężnia w obiekcie zamkniętym. Drugim składnikiem wody jest siarka. Lecznicze wody siarkowe są w kraju jedynie w Łądku-Zdroju i Busku. Woda o takich właściwościach służy do leczenia chorób skóry. I wreszcie trzecim składnikiem jest kwas krzemowy, który poprawia elastyczność skóry, a wykorzystywany jest także do celów kosmetycznych i pielęgnacyjnych. Związki metali działają na skórę jak samoopalacz już po kilku zabiegach. Uniejowska solanka termalna znajduje zastosowanie przy leczeniu głównie chorób reumatycznych, chorych w stanach pooperacyjnych, schorzeń górnych dróg oddechowych, nerwic.

Uzdrowisko mieć będzie zatem charakter typowo leczniczy, a nie stanie się miejscem zgrupowań kadry olimpijskiej...

Jedno drugiego nie wyklucza. Nasza woda posiada właściwości regeneracyjne, poprawia możliwości vitalne organizmu. Zawiera też fluor, który jest niezbędny w procesie budowy zębów. Myślę, że wiele właściwości naszej wody nie jest do końca odkrytych. Naszym atutem jest nizinne położenie, bo góry są niekorzystne dla ludzi z chorobami narządów ruchu. Centralne położenie sprawia, że będziemy mogli organizować kongresy klimatologiczne, bo do Uniejowa zewsząd blisko.

Ile pieniędzy zainwestowano w ciągu ostatniej dekady w przeobrażenie Uniejowa?

Ponad 200 milionów złotych, zwłaszcza środków samorządu województwa łódzkiego i własnych oraz 130 mln zł pieniędzy unijnych. Nasza gmina jest biedna, bo gleby są słabe i bezrobocie dokucza ludziom. Nie da się tu dobrze żyć z rolnictwa. Jesteśmy w środku kwadratu, który tworzą: Koło, Turek, Poddębice, Łęczyca. Nie jesteśmy satelitą żadnego dużego ośrodka. Ale blisko do nas jest z Poznania i z Warszawy, na którą się teraz otwieramy. Do stolicy jedzie się dwie godziny, a po otwarciu autostrady dojedziemy w półtorej godziny. Rozwija się partnerstwo publiczno-prywatne, trzy podmioty zainwestowały już ponad 50 mln zł, jest też jedna firma włoska, która zainstalowała się na terenie gminy.

Jakie jeszcze korzyści przyniesie zmiana nazwy na Uniejów-Zdrój?

Da nam to większe poczucie bezpieczeństwa, ponieważ wszystkie kontrakty lecznicze będą gwarantowane przez NFZ. Jeżeli z opłat klimatycznych zbierzemy milion, to drugi milion dostaniemy od państwa. Projekt obejmuje rozbudowę istniejącego obiektu termalno-basenowego o nowe baseny kryte, baseny otwarte, zespół odnowy biologicznej. Baseny otwarte połączone będą funkcjonalnie z budynkiem basenów krytych i zasilane leczniczą solanką termalną. Takie rozwiązanie umożliwi funkcjonowanie basenów przez cały rok, co będzie naszym największym atutem. Mamy też dom pracy twórczej Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, lawendowe termy, zagrodę młynarską, boiska, hotel, obiekt sanatoryjny i kasztel.

Myślę, że wszyscy łączą rozwój Uniejowa z pana osobą. Ile lat jest już pan burmistrzem?

W samorządzie jestem czwartą kadencją.

Czy zamek będzie kiedyś pana rezydencją?
Chyba dopiero jak złożę śluby kapłańskie...

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski

OTWARTA I DYNAMICZNA

Miejsko-wiejska gmina Krośniewice położona jest w zachodniej części powiatu kutnowskiego. Do jej największych atutów należy dostępność pod względem drogowym i kolejowym.



▸ Hala sportowa w Krośniewicach

Miasto Krośniewice leży na skrzyżowaniu dwóch ważnych dróg krajowych Łódź – Gdańsk i Warszawa – Poznań. Od 2009 roku obwodnica zastąpiła uciążliwe skrzyżowanie w centrum miasta. Ze względu na centralne położenie od wieków prowadziła przez miasto ważne szlaki komunikacyjne do Gostynina, Kłodawy, Kutna, Łęczycy i Torunia. Niedaleko Krośniewic znajdują się także węzły zjazdowe i wjazdowe na autostradę A2. Bezpośrednio przy granicy miasta, już na obszarze terenów wiejskich gminy, znajduje się stacja Krzewie, położona na linii kolejowej Warszawa – Poznań. Sieć dróg gminnych jest rozbudowana i dobrze skomunikowana z drogami krajowymi i wojewódzkimi.

- Chcielibyśmy i usilnie do tego dążymy, aby gmina Krośniewice była postrzegana jako nowoczesna, otwarta dla inwestorów i dynamicznie rozwijająca się – mówi burmistrz Krośniewic Julianna Barbara Herman.

– Realizując kolejne etapy zbliżające nas do osiągnięcia tego celu, uzyskaliśmy zmianę granic miasta i powiększenie jego obszaru o ok. 120 hektarów z przeznaczeniem na rozwój gminy, w większości to tereny dla inwestorów i pod budownictwo mieszkaniowe. Obecne granice miasta wytycza wybudowana w 2009 roku obwodnica i dlatego jako jedno z niewielu miast w Polsce w trzech czwartych mamy granice miasta w kształcie owalnym.

Obecny rozwój Krośniewic na pewno nie byłby możliwy bez środków unijnych, dzięki którym

zrealizowano wiele przedsięwzięć. Tak było w wypadku projektu pod nazwą: „Efektywna edukacja gwarantem rozwoju lokalnego rynku pracy – budowa i wyposażenie gimnazjum gminnego w Krośniewicach”, który wzbogacił gminę Krośniewice o nowoczesną infrastrukturę edukacyjną. W latach 2009 i 2010 r. realizowane były roboty budowlane na drodze Nowe – Pawlikowice, gmina Krośniewice. Dobiega końca realizacja projektu pn. „Budowa sieci kanalizacji rozdzielczej wraz z rozbudową oczyszczalni ścieków na terenie aglomeracji Krośniewice”. Dzięki unijnemu wsparciu wybudowane zostało ponad 7 kilometrów sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami oraz rozbudowana i zmodernizowana została oczyszczalnia ścieków. Kolejnym projektem, który ma na celu ochronę środowiska naturalnego, jest „Wykorzystanie źródeł energii odnawialnej poprzez powszechną instalację kolektorów słonecznych oraz budowę kompleksowej kotłowni na biomasę”. Do 2012 r. zostanie wybudowana kotłownia na biomasę oraz zamontowane zostanie 435 instalacji kolektorów słonecznych w gospodarstwach domowych. Gmina Krośniewice korzysta także z dofinansowania w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Dzięki temu przebudowano stadion miejski w Krośniewicach. PROW na lata 2007-2013 to także inwestycje w ochronę środowiska: wybudowane zostały 23 przydomowe oczyszczalnie ścieków.

Krośniewice korzystają z pomocy Urzędu



▸ Dom urodzin gen. Andersa



▸ Rynek w Krośniewicach

Marszałkowskiego przy dość nietypowej sprawie, jaką jest reaktywowanie kolei wąskotorowej na linii Krośniewice – Dąbrowice – Nowe Ostrowy do Ozorkowa.

Dla turystów interesujący jest budynek „Andersówki” w Krośniewicach, w którym urodził gen. Władysław Anders oraz muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego, powstałe na bazie zbiorów kolekcjonerskich patrona muzeum, zwanego hetmanem polskich kolekcjonerów. Muzeum posiada w zbiorach obrazy i grafiki M. Bacciarellego, S. Wyspiańskiego, A. Grottgera, L. Wyczółkowskiego, O. Boznańskiej. Można obejrzeć także broń z Dalekiego i Bliskiego Wschodu, Afryki, wyroby sztuki zdobniczej, bogate zbiory monet i książek.

- Nasze działania zdążają do tego, żeby poprzez przedsiębiorców małych, średnich i dużych, przybywających do nas z zewnątrz oraz miejscowych, przybywało miejsc pracy. W ten sposób młodzi mieszkańcy naszego miasta i gminy znajdą na miejscu możliwość spełnienia ambicji życiowych i zawodowych. Zahamowany zostanie spadek liczby mieszkańców miasta i gminy. Chcemy jak najszybciej zakończyć inwestycje infrastrukturalne i zająć się rozbudową bazy sportowej, poszerzeniem oferty kulturalnej i działaniami integrującymi mieszkańców naszej gminy – zapowiada burmistrz Krośniewic Julianna Barbara Herman.

Krzysztof Karbowski
 fot. Dominik Bartkiewicz



Nie ma tego miejsca na współczesnym szlaku konnym, wytyczonym pod egidą samorządu wojewódzkiego. A może warto połączyć siły miasta oraz regionu i pomyśleć o reaktywacji tego sportu. Otwarcie toru wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej, kiedyś podłódzkiej osadzie, stało się sensacją.

W czerwcu 1910 r. na inauguracyjne wyścigi tłumnie zjechali nie tylko łódzcy dziennikarze, ale także przedstawiciele redakcji z Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa... Tor był własnością specjalnie utworzonego Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych, grupującego reprezentantów najpoważniejszych fabrykanckich rodów: Poznańskich, Grohmanów, Barcińskich, Kindermannów, ale również carskiej administracji z gubernatorem piotrkowskim Millerem, arystokratów Królestwa Polskiego, np. margrabiego Wielopolskiego. Tor urządzono „według najnowszych wymagań”, jak informowały dzienniki, na ok. 40 hektarach, nabytych przez towarzystwo od potomków warszawskiego kupca Seligi Natansona. Teren ogrodzono parkanem. Wzniesiono trybuny dla publiczności, a dla wybrańców były nawet łóża. Oddzielną trybunę zajmowali sędziowie oraz prasa. Powstały również stajnie, pomieszczenia dla totalizatora i lokale gastronomiczne. Rozmach organizatorów nie miał granic. Zadbali o dobre skomunikowanie toru: ułożono szyny tramwajowe od toru wyścigowego do szosy pabianickiej, wzdłuż której przebiegała linia tramwajowa z Łodzi do Pabianic, więc kiedy odbywały się imprezy, pod tor można było dotrzeć specjalnym tramwajem. Z czasem na własny koszt wybrukowano obecną ulicę Długą, bo po pierwszych gonitwach w 1910 r. były narzekania, że dorożki, którymi bogatsi widzowie przyjechali na tor, tonęły w piasku „i zaledwie wypasione konie fabrykantów były w możności wyciągnąć z niego wehikuły”. Z Warszawy zostali ściągnięci biegli kasjerzy, sprowadzono również aparaty do specjalnego znakowania biletów totalizatora. Wszyscy pracujący przy organizacji wyścigów otrzymali

jednolite stroje – szerokie płócienne palta. Te ostatnie decyzje były pomysłem p. Krenca, sekretarza wyścigów, którego tak przed inauguracją opisywał łódzki dziennikarz: „biega z jednego końca miasta w drugi za interesami wyścigowymi. Jego piękne wąsy, zaczesywane do góry na kształt wąsów cesarza Wilhelma, opadły pod wpływem gorąca zupełnie, a rzemieślnicy wyczerpali nie tylko zapas jego energii, ale i sił żywotnych”. Tor zaspokajał upodobania nie tylko łódzkich plutokratów. Przyjeżdżali tu wielbiciele koni z całego regionu, a nawet z odległych ziem. Czas oczekiwania na gonitwy uprzyjemniały koncerty łódzkich orkiestr. Nagrody były znaczące, przed I wojną światową najczęściej na zwycięzcę czekało przynajmniej 500 rubli, ale były również gonitwy, w których stawka wynosiła 800 lub 1.000 rubli. Walczyły konie ze wszystkich właściwie stadnin dawnego Królestwa Polskiego. Wśród tryumfatorów przewijały się nazwiska łódzkich królów barchanu i perkalu, ale również najznamienitszych polskich arystokratów: Radziwiłłów, Lubomirskich, Potockich, Wielopolskich, Morstinów. Ogromne powodzenie miał totalizator. Zarówno w sezonie inauguracyjnym, jak i w kolejnych latach dziennikarze relacjonujący imprezy konne donosili o „oblężonych kasach totalizatora”, a przynajmniej o „dużym powodzeniu”. Obok łóż i trybun, życie towarzyskie koncentrowało się w restauracji. „Rojno, szumnie i gwarno. Piwno, szampańsko. Dziedzice firmy i fortuny rozprawiają przy bufecie szeroko” – opisywał Zygmunt Bartkiewicz. Za to inni dziennikarze wytykali „niemożliwą drożyznę”. No i beztłoniście drwili z uczestników.

„- Dziś puszcza się moja Fimcia...

GONITWA NA RUDZIE

Trybuna na torze wyścigowym. Zdjęcie ze zbiorów WiMBP im. J. Piłsudskiego w Łodzi

- Co, pańska córka?
- Ależ nie! Klacz, którą na cześć mojej córki tak nazwałem. Ona mnie postawi na nogi”. Tak, według felietonisty, mieli dyskutować hrabia z przemysłowcem. Później dołączył do nich nieodzowny w Łodzi faktor – lizusowski intrygant, zainteresowany wyciągnięciem od rozmówców zapłaty za swoje wątpliwe usługi. W czasie I wojny zaniechano imprez w Rudzie Pabianickiej, a po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu przez Polskę niepodległości okoliczności nie sprzyjały reaktywowaniu wyścigów. Z pomysłu jednak nie zrezygnowano. We wrześniu 1923 r. Adam Nieniewski urządził na torze zjazd sportsmenów i hodowców, aby przekonać wszystkich do wznowienia wyścigów. Sojusznika znalazł w Wiesławie Gerliczu, dyrektorze tramwajów podmiejskich. Trzy lata później wyścigi wróciły do Rudy. W latach trzydziestych tor oświetlono i gruntownie zmodernizowano – odnowiono parkan, trybunę główną, przebudowano wejścia. Niestety, rok 1939 położył kres tej inicjatywie. Chociaż Ruda w latach 40. XX wieku została przyłączona do Łodzi, wyścigi już nie wróciły. Zachowały się jedynie w nazwach okolicznych ulic: Konna, Wyścigowa... Natomiast teren, zarośnięty chwastami i drzewami (część to samosiejki, a część stanowi pozostałość po dawnej szkółce Łódzkiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego), leży odłogiem. W magistracie nieustannie tasują się pomysły na jego przyszłość: raz ma to być osiedle z rezydencjami najbogatszych, innym razem przeciwnie – domy socjalne dla najuboższych. Za to okoliczni mieszkańcy od lat powtarzają, że teren, jak dawniej, powinien służyć rekreacji.

Jan Skąpski

MUZYKĄ I ŚPIEWEM ROZPOCZĘLI SESJĘ SEJMIKU

Sprawozdanie z realizacji „Planu gospodarki odpadami województwa łódzkiego 2011” za lata 2009 – 2010 oraz informacja na temat realizacji projektu in4health (regionalne zdrowotne serwisy informacyjne) zdominowały 16. sesję Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni przyjęli także specjalne stanowisko w sprawie zwiększenia stawek ryczałtu dobowego dla zespołów ratownictwa medycznego.



Zanim rozpoczęły się obrady, doszło do niecodziennego wydarzenia. Do Urzędu Marszałkowskiego przybyła delegacja gminy Szadkowice, w której skład wchodził: członkinie Koła Gospodyń Wiejskich oraz społecznik Piotr Górecki i Katarzyna Kilian, dyrektor domu kultury. Wręczyli oni Witoldowi Stępniewi, marszałkowi województwa łódzkiego, oraz Markowi Mazurowi, przewodniczącemu sejmiku, wspaniałą wieniec dożynkowy. Na sesję przyjechała także kapela „Szadkowiacy”, która odegrała kilka popularnych utworów dożynkowych. Goście przywieźli lokalne przysmaki i poczęstowali nimi radnych w czasie przerwy w obradach.

Sesja rozpoczęła się od wystąpienia Ryszarda Delugi, zastępcy dyrektora Departamentu Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego. Przedstawił on sejmikowi sprawozdanie z wykonania „Planu gospodarki odpadami województwa łódzkiego” za lata

2009-2010. Odpowiednie informacje radni wcześniej otrzymali na płytach CD, więc mogli się z nimi dokładnie zapoznać. Dyrektor Deluga omówił m.in. główne cele planu, z których najważniejsze jest stworzenie zintegrowanego systemu gospodarki odpadami komunalnymi, zapewniającego szeroko rozumianą ochronę środowiska. Ponadto zadaniem programu było zmniejszenie masy składowanych odpadów, objęcie mieszkańców systemem selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, ulegających biodegradacji, zamknięcie oraz rekultywacja składowisk niespełniających surowych wymagań, zmniejszenie ilości odpadów niebezpiecznych oraz likwidacja mogiłników. Na terenie województwa łódzkiego jest obecnie nadmierna liczba składowisk (na koniec 2010 roku funkcjonowały 33 składowiska, w tym 17 nie w pełni dostosowanych). W wojewódzkim planie założono, że po 2014 roku będzie nie więcej niż 22 składowiska w całym regionie.





Wystąpienie dyrektora Delugi wywołało wiele pytań i dyskusję radnych. Dariusz Joński (SLD) pytał np. o utylizację odpadów i o planowaną budowę nowoczesnej spalarni, która może zostać dofinansowana przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska. Włodzimierz Kula (PO) był zainteresowany systemem kontroli stanu składowisk i ewentualnymi karami za zły stan techniczny. Jakub Jędrzejczak (PO) zwrócił uwagę, że dyskusja o problemach dotyczących gospodarki odpadami będzie konieczna w przyszłym roku, kiedy samorząd województwa łódzkiego będzie musiał opracować nowy plan.

Zainteresowanie wzbudziła także druga prezentacja, dotycząca nowatorskiego projektu in4health. To system regionalnych zdrowotnych serwisów informacyjnych, z których mieszkańcy województwa łódzkiego już mogą w pewnym stopniu korzystać. Z serwisu www.zdrowie.lodzkie.pl można dowiedzieć się m.in., jak odnaleźć odpowiednią przychodnię i wydrukować sobie dokładną mapkę dojazdu, serwis zawiera także informacje np. na temat praw pacjenta. Jest tam również czytelny podział na placówki medyczne, w zależności od ich organu prowadzącego. Szpitale podległe samorządowi województwa są oznaczone kolorem czerwonym,

uniwersyteckie fioletowym, natomiast placówki powiatowe i gminne oznaczone są na niebiesko. Portal www.profilaktyka.lodzkie.pl tymczasem podpowie, jakie programy profilaktyczne realizowane są w naszym regionie. Wystarczy wpisać nazwę powiatu i sprawdzić, czy jest tam wdrażany interesujący nas program profilaktyczny. Portal pozwala także na wyszukiwanie działań profilaktycznych pod kątem schorzenia, na które jesteśmy narażeni. Można znaleźć odpowiednie placówki, realizujące programy, z adresami, godzinami otwarcia i telefonami kontaktowymi. Każdy może również bezpośrednio na swój komputer pobrać materiały informacyjno-promocyjne, dotyczące każdego programu profilaktycznego. Jak zaznaczył Marcin Zawisza, p.o. naczelnik Wydziału ds. eZdrowia Departamentu Polityki Zdrowotnej, to dopiero pierwsze serwisy, docelowo ma powstać sześć. Dorota Łuczyńska, dyrektor Departamentu Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, zwróciła się do radnych z apelem o rozpropagowanie regionalnych zdrowotnych serwisów informacyjnych wśród mieszkańców regionu. Samorząd województwa otrzymał na ten projekt ponad 2 mln z Unii Europejskiej. W kolejnym punkcie porządku obrad Stefan

Zagrodnik, zastępca pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych, przedstawił sejmikowi informację na temat oświadczeń majątkowych, złożonych za 2010 r.

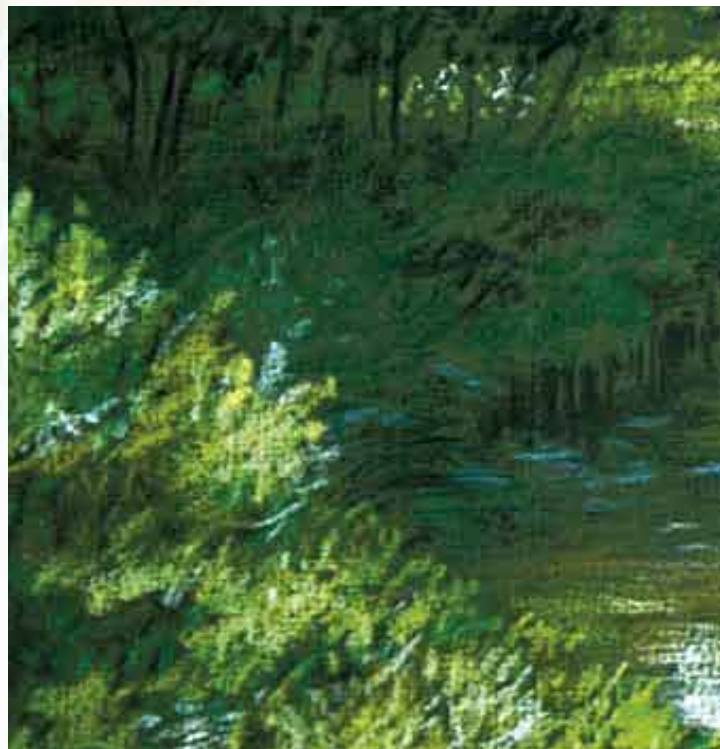
Sejmik przyjął stanowisko w sprawie zwiększenia stawek ryczałtu dobowego dla zespołów ratownictwa medycznego. Radni zwracają w nim uwagę na konieczność dostosowania poziomu finansowania zespołów ratownictwa medycznego do rzeczywistych kosztów działalności. Zdaniem wnioskodawców, „pogarszająca się sytuacja ekonomiczna placówek, realizujących zadania z zakresu ratowania życia ludzkiego w przypadku zdarzeń nagłych może zaburzyć proces tworzenia sprawnego systemu ratownictwa medycznego, którego funkcjonowanie jest jednym z zadań państwa. Wzrost stawek pozwoli na pokrycie bieżących kosztów, a także na modernizację i inwestycje oraz na zachowanie wysokich standardów świadczonych usług”. Stanowisko sejmiku zostanie przesłane m.in. do Ministerstwa Zdrowia.

Rafał Jaśkowski

TAM, GDZIE CZARNA WPADA DO PILICY, CZYLI UROKI WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Plenery Naszej Galerii stanowią promocję regionu łódzkiego, jak się okazuje, coraz bardziej docenianą przez lokalne władze, dostrzegające w dziełach sztuki produkt lokalny, atrakcyjny dla turystów.

Nasza Galeria, ogólnopolskie stowarzyszenie profesjonalnych artystów niepełnosprawnych z zarejestrowaną siedzibą w Łodzi, po raz szósty zorganizowała ogólnopolski plener malarski „Łódzkie warte utrwalenia i pokazania”. Tak jak w latach ubiegłych, marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień objął projekt honorowym patronatem, a Urząd Marszałkowski w Łodzi był głównym sponsorem tego zadania o charakterze społeczno-artystycznym, w tym roku wzbogaconego o walor proekologiczny. – To efekt współpracy, jaką udało nam się nawiązać z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, który współfinansował zadanie razem z wojewodą łódzkim. Plener i wszelkie towarzyszące mu działania odbyły się dzięki łącznej dotacji w wysokości 33 tysięcy złotych z Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, co pozwoliło na wydanie bogato ilustrowanego albumu, obejmującego aż 56 reprodukcji dzieł i zorganizowanie wystaw poplenerowych w Krakowie i Łowiczu – cieszy się dyrektor Naszej Galerii, a zarazem uczestnik pleneru, Ryszard Szymanowski. Dzięki temu wsparciu jedenastu najlepszych pejzażystów stowarzyszenia – malarzy, rysowników i grafików z Łodzi, Aleksandrowa, Pabianic, Słupska, Krakowa i Bukowca – odbyło artystyczną podróż tropem najpiękniejszych i najciekawszych zabytków architektury, pomników przyrody i niepowtarzalnych miejsc w północno-wschodniej części naszego województwa. Bazą uczestników pleneru był Dom Turysty przy Starym Rynku w Łowiczu, a teren malarskich penetracji obejmował gminy: Nieborów, Kiernozia, Domaniewice, Bielawy, Kocierzew Południowy, Biała Rawska i Piątek, czyli urokliwe ziemie łowicką i rawską. Walorem tej części regionu łódzkiego jest nie tylko dostojna przyroda mazowieckiej równiny, ale przede wszystkim oryginalna kultura ludowa, rozpoznawalna, ceniona i promowana w Polsce oraz za granicą. I to właśnie folklor Książaków łowickich zadecydował o wyjątkowości pleneru Naszej Galerii. W uwiecznionych na płótnach i kartonach widokach Łowicza odnajdziemy bowiem motyw pary w stroju łowickim, pięknie wpisujący się w kameralną zabudowę miasta nad Bzurą: uliczki Zduńską, Podrzeczną, Browarną, Stary i Nowy Rynek, jeden z trzech trójkątnych



▶ Matylda Siemienowicz „Zakole Rawki w Kurzeszynie”



▶ Barbara Nowak „Nieborów”



▶ Ryszard Szymanowski „Kościół w Kiernozi”



▶ Krzysztof Mikoś podczas pracy w Nieborowie

w Europie. Atutem prymasowskiego Łowicza jest również architektura, zwłaszcza sakralna, wciąż imponująca skalą i klasą. Urzeczeni jej klimatem artyści malowali i rysowali m.in. barokową bazylikę katedralną i gmach dawnego seminarium duchownego przy Starym Rynku, obecnie siedzibę Muzeum w Łowiczu, kościół o. Pijarów o oryginalnej, falistej fasadzie, świątynie sióstr Bernardynek i św. Ducha. Interesujące zabytki, a zarazem miejsca o ciekawej historii, pejzażyści odnajdywali także w terenie, jak chociażby w Nieborowie i Arkadii, Walewiczach, Borowie, Chruslinie, Osiekach – na ziemi łowickiej. W rawskiej urzekł ich pałac w Wilkowicach i Woli Chojnackiej, stylizowany na średniowieczny XIX-wieczny pałac w Białej Rawskiej, kościół w Boguszycach oraz zabudowa Rawy z urokliwymi pozostałościami

XVI- wiecznego zamku, dawnej rezydencji książąt mazowieckich, ale i wieża strażacka oraz kościół o. Pasjonatów. Aby łatwiej zidentyfikować każdy obiekt i miejscowość, wszystkie prace są opisane bezpośrednio na płótnie lub kartonie – to nowość tegorocznego pleneru, ale i zachęta dla widza do odkrywania skarbów naszego województwa, w myśl hasła: Łódzkie warte utrwalenia i pokazywania. Na obrazach, oprócz architektury, odnajdziemy malownicze podłowickie pola i łąki, zakola Bzury i Rawki, ale też Czarnej i Pilicy – z mostami, wiatrakami, pajęczynami pięknie wpisanymi w zieleń i błękit wody. To pokłosie ubiegłorocznego pleneru Naszej Galerii, który odbył się latem 2010 roku na ziemiach piotrkowskiej, radomszczańskej i opoczyńskiej, a jego bazą była osada „Zabrodzin”



▶ Sylwia Kobierzyńska przy pracy

w Sieczce, gmina Aleksandrów, w powiecie piotrkowskim. Prace wówczas zrealizowane znajdą się w wydawnictwach poplenerowych, będzie je można obejrzeć także na wystawie w Muzeum w Łowiczu, czynnej w listopadzie i grudniu, dzięki współpracy stowarzyszenia ze Starostwem Powiatowym w Łowiczu. Plenery Naszej Galerii stanowią doskonałą promocję regionu, jak się okazuje, coraz bardziej docenianą przez lokalne władze, dostrzegającą w dziełach sztuki cenny produkt lokalny, atrakcyjny dla turystów. W takie myślenie wpisuje się inicjatywa Starostwa Powiatowego w Rawie Mazowieckiej, które przeznaczyło 3 tys. złotych na druk kalendarza na 2012 rok, ilustrowanego reprodukcjami poplenerowych prac artystów Naszej Galerii.

Monika Nowakowska

KOMISJA EUROPEJSKA KONTROLUJE W ŁÓDZKIEM



Łódź gościła przedstawicieli Komisji Europejskiej, którzy przeglądali programy operacyjne, wdrażane przez województwa. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, a także urzędów marszałkowskich z całej Polski i innych instytucji, zagospodarowujących pieniądze unijne. Dwudniowa konferencja odbyła się w hotelu „Ambasador”. To czwarte spotkanie z przedstawicielami Komisji Europejskiej, dotyczące realizacji w 2010 r. tzw.

narodowych ram odniesienia, zakładających wzrost gospodarczy oraz podniesienie poziomu zatrudnienia przy wykorzystaniu środków unijnych. Przedstawione zostały m.in. duże projekty, realizowane przez województwo łódzkie, zarówno w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego, będącego w dyspozycji województwa (Wrota Regionu), jak i programu wdrażanego przez ministerstwo (budowa łódzkiego bionanoparku). Oba zostały ocenione pozytywnie przez KE.

OPEN DAYS 2011



Europejski Tydzień Regionów i Miast (Open Days) – jedna z najważniejszych imprez, odbywających się cyklicznie, poświęconych polityce spójności – zakończył się w Brukseli. Województwo łódzkie podczas tegorocznej edycji reprezentowała delegacja z marszałkiem Witoldem Stępień na czele. Najważniejszym wydarzeniem pierwszego dnia Open Days było spotkanie władz województwa i miasta z członkami Klubu Łódzian. Podczas tego spotkania zaprezentowana została koncepcja Nowego Centrum Łodzi oraz projekt łódzkiej kolei aglomeracyjnej. W wydarzeniu wzięli także udział eurodeputowani z regionu łódzkiego:

Joanna Skrzydlewska oraz Jacek Saryusz-Wolski, którzy zachęcali łódzian do podjęcia się roli ambasadorów obu inicjatyw. Marszałek Stępień spotkał się z sekretarzem generalnym Zgromadzenia Regionów Europejskich (AER) Klausem Klippem. Omówiono kierunki przyszłej współpracy ze zgromadzeniem, dotyczące takich obszarów, jak transport, innowacje, odnawialne źródła energii oraz rewitalizacja miast. Zagadnieniom realizacji w mieście i regionie projektów z zakresu transportu multimodalnego poświęcone było także spotkanie z Philippem Godfroid, konsulem honorowym RP w Walonii, prezesem Polsko-Walońskiej Izby Handlowej.

UZDROWISKO UNIEJÓW PARK

Uniejów, miasto w powiecie poddębickim, jako pierwsze w Łódzkiem uzyskało status uzdrowiska. W inauguracji działalności medycznej uzdrowiska Uniejów Park uczestniczył Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. Sanatorium obejrzał już również minister sportu i turystyki Adam Giersz. Ministerstwo Zdrowia potwierdziło, że miasto spełnia ustawowe warunki prowadzenia lecznictwa uzdrowiskowego. To upoważnia władze Uniejowa do dołączenia do nazwy miasta słowa „Zdrój”, zarezerwowanego dla miejscowości sanatoryjnych. Uniejów Park to ośrodek położony w najpiękniejszej części miasta na terenie zabytkowego XIX-wiecznego parku Zamkowego, w starorzeczcu Warty, w sąsiedztwie term uniejowskich z naturalnymi gorącymi mineralnymi wodami i zamku arcybiskupów.

WAGI I KAMERY NA DROGACH WOJEWÓDZKICH

Ciężarówki mknące przez Uniejów są widoczne w Łodzi na monitorach komputerów, na których można sprawdzić ciężar i prędkość, z jaką się poruszają. Wszystko dzięki projektowi „Inteligentne systemy transportu – monitorowanie obciążeń dróg”, wdrażanemu przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Łodzi. Inwestycja warta 9,5 mln zł została dofinansowana z funduszy unijnych. Dzięki niej będzie możliwe monitorowanie dróg wojewódzkich, co zapobiegnie ich niszczeniu przez zbyt ciężkie samochody. System będzie się składał z ośmiu stacji wyposażonych w wagi i kamery, 17 stacji monitoringu ruchu drogowego z kamerami oraz dwóch wag przenośnych. Całość połączona jest z infrastrukturą informatyczną, służącą do przesyłania i gromadzenia danych. Jak funkcjonuje system? Po namierzeniu zbyt ciężkiego samochodu, jego dane zostaną wysłane drogą elektroniczną do patroli policji i Inspekcji Transportu Drogowego, które będą mogły natychmiast zatrzymać pojazd. Wykaz punktów pomiarowych znajduje się na stronie internetowej Zarządu Dróg Wojewódzkich: www.zdw.lodz.pl.

WSPARCIE DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH DZIECI



Pracownicy powiatowych centrów pomocy rodzinie, szkół integracyjnych i specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, reprezentanci organizacji pozarządowych oraz przedstawiciele regionów partnerskich ze Szwecji, Francji, Węgier i Ukrainy wzięli udział w międzynarodowej konferencji pod patronatem marszałka województwa łódzkiego pt. „System wsparcia dla dzieci niepełnosprawnych w regionie łódzkim – dokonania i wyzwania”. - Coraz więcej niepełnosprawnych dzieci korzysta z rehabilitacji. Jednak nie wszystkie dzieci kończą pełen cykl. Powody bywają

rozmaite. Chciałbym, aby środków i sił było wystarczająco, żeby każda potrzebująca osoba mogła skorzystać z niezbędnych działań rehabilitacyjnych – powiedział Dariusz Klimczak, członek zarządu województwa. Chcąc znaleźć najlepsze rozwiązania problemów, RCPS w Łodzi podjęło się zorganizowania konferencji z udziałem naukowców, zajmujących się tematyką wieloaspektowego wspierania dzieci niepełnosprawnych, oraz praktyków, stykających się na co dzień z problemami dzieci niepełnosprawnych.

DOM SAMOTNEJ MATKI OTWARTY



Dom Samotnej Matki im. Stanisławy Leszczyńskiej w Łodzi przy ul. Broniewskiego – największy i najnowocześniejszy taki obiekt w Polsce – został oficjalnie otwarty. W uroczystości otwarcia uczestniczyła wicemarszałek województwa łódzkiego Dorota Ryl, która przypomniała m.in. postać patronki tej inicjatywy, łódziankę Stanisławę Leszczyńską, polską służebnicę Bożą, położną w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Dom powstał przy Centrum Służby Rodzinie Archidiecezji Łódzkiej. Budowa trwała 2 lata. Na

kobiety czeka 1500 mkw. powierzchni na dwóch kondygnacjach. Oprócz 30 dwuosobowych pokoi (dla matki i dziecka) jest kaplica, sala dziennego pobytu i pomieszczenia warsztatowe, w tym pracownia komputerowa. Kobiety będą mogły przebywać w ośrodku do roku, pod warunkiem, że będą starały się usamodzielniać. Wspierać ich w tym będą pracownicy socjalni. Budowa domu kosztowała 6 mln zł. Środki na budowę pochodziły m.in. z funduszy unijnych oraz 4,5 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego.

ICE RATUJE ŻYCIE

Uczniowie łódzkiego Gimnazjum nr 8 wiedzą, co to jest numer ICE i jak bardzo może być potrzebny w razie wypadku. W szpitalu im. Mikołaja Kopernika w Łodzi, wraz z lekarzami i marszałkiem województwa łódzkiego, przekonywali dorosłych, aby zrobili dodatkowy użytek ze swoich telefonów komórkowych. W razie wypadku nasi bliscy nie wiedzą bowiem, co się wydarzyło i gdzie się znajdujemy. ICE (ang.: In Case of Emergency, czyli w nagłym wypadku) to międzynarodowy skrót, zrozumiały dla wszystkich służb medycznych, interweniujących na miejscu wypadku. Pomysł powstał z inicjatywy włoskich ratowników, którzy zauważyli problem. ICE, określane mianem systemu, to po prostu hasło, pod którym zapisany jest w telefonie komórkowym numer osoby bliskiej dla poszkodowanego. Pod ten numer mogą dzwonić ratownicy w razie wypadku. Bardzo często telefon komórkowy jest jedynym przedmiotem, który można znaleźć przy poszkodowanym. – Jak ważną rolę pełnią telefony, przekonaliśmy się podczas wypadku pociągu w Babach – wspominał Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. – Wezwane natychmiast służby ratownicze pojawiły się w ciągu kilkunastu minut. Warto z telefonów zrobić dodatkowy użytek i wpisać pod hasłem „ICE” kontakt do bliskich osób. Ja to zrobiłem. A wypadki to niejedyne zagrożenie, numer ICE jest niezastąpiony także w innych sytuacjach. – Gdy ktoś straci przytomność albo nie potrafi podać swoich danych osobowych wskutek szoku lub utraty pamięci – dodaje Dariusz Timler, zastępca dyrektora ds. lecznictwa szpitala im. Kopernika. Akcja będzie miała swój ciąg dalszy – obiecują uczniowie z Gimnazjum nr 8, którzy w szpitalu prezentowali pacjentom promujące ICE plakaty, oczywiście własnoręcznie wykonane. – Wpisałam już do telefonu numery bliskich, to samo poleciłam rodzicom, ciociom i przyjaciółom. Teraz planujemy wizyty w szkołach, by akcję upowszechnić wśród innych uczniów – mówiła Ania Kaleska, uczennica ósemki.



TYGIEL SMAKÓW DLA HEKTORA

Podczas targów Natura Food (14-16 października) wręczone zostały statuetki Tygielka Smaków i nagroda główna w konkursie na produkt tradycyjny województwa łódzkiego – Tygiel Smaków. Ten najważniejszy puchar trafił do firmy Hektor z Działoszyna. Targi Natura Food odbywają się w łódzkiej hali Expo. To największe targi zdrowej żywności w Polsce, na których w tym roku zaprezentowało się 200 wystawców, a odwiedziły je tysiące łódzian. Można było skosztować wyrobów, sporządzanych według tradycyjnych receptur, z różnych zakątków Polski i z zagranicy. Urząd Marszałkowski w Łodzi zorganizował podczas targów konkurs na najlepszy produkt tradycyjny, nagrodzony Tygłem Smaków, a także konkurs przeznaczony dla uczniów

szkół gastronomicznych z terenu województwa łódzkiego pod hasłem „Tradycyjne smaki regionu”.

Marszałek Witold Stępień wręczył nagrody w konkursie na produkt tradycyjny województwa łódzkiego. Kandydowały wyroby, ocenione wcześniej przez komisję konkursową w ośmiu kategoriach: sery i inne produkty mleczne; mięso świeże oraz produkty mięsne; orzechy, nasiona, zboża, warzywa i owoce (przetworzone i nieprzetworzone); wyroby piekarnicze i cukiernicze; miody; gotowe dania i potrawy; napoje; inne produkty, w tym rybołówstwa i ryby, oleje i tłuszcze. Jury oceniało wygląd produktów, smak, jakość, powiązanie z regionem, tradycyjny sposób przygotowania, wykorzystanie lokalnych składników, sposób

prezentacji, historię produktu.

Statuetkę Tygla Smaków odebrali przedstawiciele przedsiębiorstwa Hektor za kapustę kiszoną w całości, produkt, który po latach wraca na rynek w tradycyjnej postaci. Wszystkie produkty, w tym nagrodzone, można było spróbować i kupić.

To nie wszystkie atrakcje targów Natura Food. W ramach imprezy odbyły się seminaria, szkolenia, konferencje i warsztaty, w tym dla dzieci. Organizatorzy nie tylko zachęcali do odwiedzenia imprezy, ale również oferowali szkolenia na temat pozyskiwania środków unijnych, informowali, w jaki sposób rejestrować produkty jako tradycyjne i jak je promować. Łódzkie targi Natura Food stały się marką docenianą w całej Polsce.

ANUGA 2011

Województwo łódzkie zaprezentowało się na Międzynarodowych Targach Spożywczych „Anuga” w Kolonii (8-12 października). Targi te należą do największych w branży spożywczej na świecie. Tym razem wzięło w nich udział ponad 6,5 tys. wystawców z 98 państw świata. Krajem partnerskim tegorocznej edycji były Włochy. „Anuga” to targi branżowe, których głównym celem jest nawiązywanie kontaktów pomiędzy firmami spożywczymi z całego świata. Goście targów otrzymywali materiały informacyjne dotyczące również naszego regionu oraz katalogi tutejszych firm.

W tym roku na stoisku województwa łódzkiego prezentowały się firmy: Applex sp. z o.o., Wiatrowy Sad, przedsiębiorstwo Hektor Sp. z o.o. oraz PPHU Marks.

Delegacja samorządu województwa łódzkiego, reprezentowana przez Marię Kaczorowską, dyrektora Departamentu Funduszu Rozwoju Obszarów Wiejskich, Dorotę Pisarską, zastępcę dyrektora Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej oraz Andrzeja Woźniaka, zastępcę



dyrektora Departamentu Rolnictwa i Ochrony Środowiska, uczestniczyła m.in. w spotkaniach z przedstawicielami województwa dolnośląskiego i Konsulatu RP w Kolonii. Uczestniczyła w uroczystości otwarcia targów, podczas której obecni byli m.in. minister rolnictwa Włoch Francesco Samario Romano oraz przewodniczący Niemieckiego Związku Żywności Jurgen Abraham. Podczas targów odbyła się giełda kooperacyjna Anuga Matchmaking 2011, która stanowiła jedyną w swoim rodzaju platformę, umożliwiającą małym i średnim

przedsiębiorstwom pozyskanie innowacyjnych technologii, zapoczątkowanie współpracy transgranicznej oraz znalezienie zagranicznych partnerów biznesowych. Sprawdzona formuła imprezy umożliwiła uczestnikom zaaranżowanie bezpośrednich spotkań. Giełda ta zorganizowana została przy współudziale Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji KG RP w Kolonii oraz Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości.

„Z prac zarządu” przygotował Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej

SAMORZĄD PRZED SĄDEM



Przygotował
dr Robert
Adamczewski

Stawki opłat za reklamy na budynkach miejskich

Rada miejska podjęła uchwałę w sprawie umieszczania reklam na terenach i obiektach, stanowiących własność gminy, oraz pobierania z tego tytułu opłat. Ustaliła w związku z tym stałe stawki za umieszczenie reklamy. Wojewoda uznał, iż część postanowień uchwały, dotyczących szczegółowego ustalenia stawek za umieszczenie reklam w mieście, jest niezgodna z regulacjami ustawowymi i w tym zakresie uchwałę zaskarżył do sądu administracyjnego. Podniósł, że rada gminy nie jest uprawniona do określania w sposób sztywny wysokości cen za umieszczanie reklam na obiektach i terenach komunalnych gminy, gdyż jej kompetencja ogranicza się jedynie do ewentualnego określenia zasad obliczania tych opłat. Rozpoznając skargę WSA w Olsztynie zgodził się z argumentacją wojewody, orzekając nieważność spornej uchwały w zaskarżonej części. Sąd wskazał, że rada gminy nie może określać ściśle wysokości opłat za reklamę, bo oznaczałoby to wprowadzenie cen urzędowych, do czego nie jest upoważniona. Poza tym – jak zauważył sąd – umieszczenie reklamy następuje na podstawie umowy cywilnoprawnej, a cena świadczonej usługi jest ustalana przez strony umowy. Cenę mogą więc negocjować ze sobą kontrahent, czyli zamawiający reklamę, oraz organ wykonawczy gminy (burmistrz), do którego zadań należy gospodarowanie mieniem komunalnym (sygn. akt II SA/Ol 416/11).

Odwołanie nauczyciela ze stanowiska kierowniczego

Wójt gminy, w drodze zarządzenia, odwołał z zajmowanego stanowiska dyrektora szkoły podstawowej w trakcie roku szkolnego. Uzasadniając swoje rozstrzygnięcie wójt wskazał, że sposób pełnienia funkcji i skutki działań dyrektora stanowiły zagrożenie dla interesu publicznego i mogły prowadzić do dalszej destabilizacji funkcjonowania szkoły. Podkreślał przy tym, iż wnioski

o odwołanie dyrektora kierowali zarówno nauczyciele, jak i rodzice dzieci. Argumentem za odwołaniem miał być również fakt, iż dyrektor był jednocześnie prezesem lokalnego stowarzyszenia, które stawiało sobie za cel przejście szkoły. Wójt zarzucał także, iż dyrektorka, jako radna powiatu, w związku z koniecznością uczestniczenia w pracach rady powiatu zaniedbywała swoje obowiązki dyrektorskie. Zarzucił również bezprawne udostępnienie majątku szkoły stowarzyszeniu do prowadzenia działalności statutowej. Wskazywał też – jako argument za odwołaniem dyrektora – konflikty z radą rodziców i z częścią rady pedagogicznej. W skardze do WSA w Łodzi dyrektorka szkoły stwierdziła, że jej działalność w stowarzyszeniu, utworzonym zresztą z inicjatywy rodziców, nie powodowała konfliktu interesów, a zgodę na przydzielenie lokalu w szkole wyraził wójt. W ocenie skarżącej, nie były także prawdziwe pozostałe zarzuty. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi stwierdził nieważność zarządzenia wójta, a NSA oddalił następnie skargę kasacyjną. NSA podkreślił przede wszystkim, że nie może mieć znaczenia argument podnoszony przez gminę, iż zanim doszło do rozstrzygnięć sądu I instancji, w wyniku konkursu został powołany nowy dyrektor szkoły, dlatego też sąd winien rozważyć skutki, jakie wynikałyby z przywrócenia dotychczasowego dyrektora na stanowisko. NSA stwierdził co prawda, że można byłoby to zakwalifikować jako nieodwracalne skutki prawne, ale podkreślił, że żaden przepis prawa nie nakazuje prowadzenia przez sąd sprawy pod tym kątem. Przede wszystkim jednak żadna z przyczyn wskazanych w uzasadnieniu zarządzenia wójta nie była szczególnym wypadkiem, uzasadniającym odwołanie dyrektora z zajmowanego stanowiska. Tak natomiast wynika z art. 38 ust. 1 pkt 2 ustawy o systemie oświaty. Zdaniem NSA, w takich wypadkach należy odnosić się do zdarzeń, zachowań i sytuacji zupełnie wyjątkowych. Nie może za takie uchodzić w szczególności konflikt interesów, wynikający z jednoczesnego pełnienia funkcji dyrektora szkoły, prezesa stowarzyszenia i radnego powiatu. Jak podkreślił NSA, wspomniany przepis, który stanowi, że nauczyciela odwołuje się ze stanowiska kierowniczego w wypadkach szczególnie uzasadnionych, musi być rozumiany wąsko. Tak

natomiast oceniane może być jedynie ciężkie naruszenie prawa lub zaniedbanie obowiązków, mogące prowadzić do destabilizacji funkcjonowania szkoły. Nie jest natomiast ciężkim naruszeniem, skutkującym uznaniem uzasadnionego przypadku odwołania, zbiór różnych zarzutów wobec dyrektora szkoły. Ponadto, jak podkreślił NSA, oceny w tym zakresie winny być szczegółowo i jednoznacznie umotywowane w uzasadnieniu rozstrzygnięcia (sygn. akt I OSK 712/11).

Kara za zajęcie pasa drogowego

Właściciel przyczepy samochodowej, na której znajdowały się tablice reklamowe, zaparkowanej w pobliżu drogi, został ukarany za zajęcie bez zezwolenia pasa drogowego. Ukarany odwoływał się, argumentując, że krótkotrwale zaparkowanie w pobliżu drogi przyczepy samochodowej sprawnej technicznie i zarejestrowanej nie stanowi zagrożenia dla ruchu drogowego i nie powinno być traktowane jako świadome i samowolne zajęcie pasa drogowego. Twierdził ponadto, że przyczepkę wynajął komuś innemu i dlatego nie on powinien ponosić ewentualną odpowiedzialność za zaparkowanie przyczepy. Jego racji nie uwzględniły samorządowe kolegium odwoławcze ani sąd administracyjny. Rozpoznając skargę kasacyjną Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził, że jeśli pas drogowy został zajęty bez zezwolenia, to kara pieniężna będzie nałożona co do zasady na właściciela takiego obiektu. Wskazał także, iż istotne było ustalenie braku stosownej zgody na zajęcie pasa drogowego oraz ustalenie, czy przyczepa nie znalazła się tam wskutek okoliczności, za które właściciel nie ponosi odpowiedzialności (np. porzucenie przez sprawcę kradzieży lub umieszczenie jej tam przez osobę trzecią, wbrew woli właściciela). To jednak właściciel winien wykazać, że to nie on postawił przyczepę z tablicami. Reasumując, sąd stwierdził, że właściciel, dobrowolnie przekazując swoją własność wraz z nośnikami reklamowymi powinien spodziewać się, że przedmioty te – ze względu na ich przeznaczenie – mogą być zaparkowane w pasie drogowym, co z kolei wymaga uzyskania stosownego zezwolenia. Ukarany właściciel może dochodzić od dzierżawcy naprawienia szkody, ale w stosownym postępowaniu przed sądem powszechnym (sygn. akt II GSK 691/10).



► Stanisław Sojczyński (pierwszy od lewej) w 1944 r.

STANISŁAW SOJCZYŃSKI „WARSZYC”

Rok 1945 był dla żołnierzy Armii Krajowej okresem trudnym. Nowa władza odbierała im oczywiste zasługi i, co gorsza, nie pozwalała wrócić do normalnego życia. Więzienia wypełniły się nie tylko tymi, którzy starali się stawiać opór komunistom, ale także tymi, którzy gotowi byli na zawarcie kompromisu.

W tych warunkach podjęcie decyzji o ujawnieniu było związane z ogromnym ryzykiem i zdaniem się na łaskę władz. Nic dziwnego, że wśród byłych żołnierzy AK znaleźli się tacy, którzy uznali, że jedynym honorowym wyjściem jest dalsza walka. W Łodzi najwięcej takich ludzi znalazło się w szeregach Konspiracyjnego Wojska Polskiego, organizacji założonej przez legendarnego „Warszyca”. Stanisław Sojczyński był przed wojną nauczycielem. Urodził się 30 marca 1910 r. w Rzejowicach w powiecie radomszczańskim. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Częstochowie, a później Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w 27. pułku piechoty. Otrzymał stopień podporucznika rezerwy. We wrześniu 1939 r. walczył jako dowódca kompanii w 27. pułku, po czym został rozbrojony przez Sowieć. Powrócił

w rodzinne strony i zaangażował się w działalność konspiracyjną. Pod pseudonimem „Zbigniew” został wkrótce dowódcą podobrodu Rzejowice ZWZ/AK i szefem Kedywu obwodu radomszczańskiego. Z jego inicjatywy i pod jego dowództwem przeprowadzono w nocy 7-8 sierpnia 1943 roku najgłośniejszą akcję zbroijną na tym terenie. Z radomszczańskiego aresztu uwolniono przetrzymywanych tam żołnierzy podziemia. Po reorganizacji AK w 1944 r. Sojczyński został dowódcą 1 batalionu 27 PP. W styczniu 1945 roku awansował na stopień kapitana. Pod koniec wojny po raz pierwszy dał o sobie znać niepokorny charakter Sojczyńskiego, który popadł w ostry konflikt ze swoimi przełożonymi. „Warszyca” sprzeciwiał się demobilizacji w okresie zimowym, zarzucał „górze” brak koncepcji w walce z komunistami.

Koniec wojny zakończył ten konflikt, nie zmienił jednak bezkompromisowej postawy „Warszyca”, który rozwiązanie AK uważał za akt kapitulacji w starciu z nowym reżimem. 3 kwietnia 1945 r. rozkazał swoim podwładnym wznowienie kontaktów, a w maju przyjął przysięgę od dowódców tworzonej organizacji. Gdy w sierpniu 1945 roku komunistyczne władze ogłosiły amnestię, a płk Jan Mazurkiewicz „Radosław” wydał głośną deklarację o wyjściu z podziemia, Sojczyński uznał to za zdradę i rezygnację z ideałów AK. Do Mazurkiewicza napisał specjalny „List otwarty do Pana Pułkownika Radosława”, w którym czytamy: „Wówczas, gdy wpływy Stalina na rządzącą klikę w Polsce równają się okupacji, gdy w administracji państwowej jest wielka liczba osób posiadających obywatelstwo rosyjskie lub zaprzędanych ZSRR (...), gdy po więzieniach

WYROK ŚMIERCI
NA SZEŚCIU SKAZANYCH
WYKONANO
19 LUTEGO 1947 R.
DO DZISIAJ NIE UDAŁO SIĘ
USTALIĆ, GDZIE POCHOWANO
KPT. STANISŁAWA
SOJCZYŃSKIEGO „WARSZYCA”
I JEGO PIĘCIU
PODWŁADNYCH

i obozach karnych siedzi tylu najlepszych synów Polski, (...) „góra” AK nie widzi potrzeby prowadzenia walki konspiracyjnej, nie potrafi sprecyzować aktualnych żądań i dostosować do sytuacji taktyki działania”.

Napływ zagrożonych aresztowaniem żołnierzy powodował, że organizacja Sojczyńskiego szybko się rozwijała. W połowie 1946 r.

KWP osiągnęło stan około 2,6 tys. żołnierzy, walczących na terenie czterech województw: łódzkiego, śląsko-dąbrowskiego, kieleckiego i poznańskiego. Najsilniejsze struktury zbudowano w okolicach Radomska, Piotrkowa Trybunańskiego i Wielunia.

Wielkim sukcesem oddziałów „Warszyca” było m.in. uwolnienie 57 zatrzymanych z aresztu w Radomsku w nocy z 19 na 20 kwietnia 1946 r. Siły KWP w liczbie 170 żołnierzy, pod dowództwem Jana Rogółki „Grot”, na pewien czas właściwie opanowały miasto. Podczas powrotu z akcji doszło do kilku potyczek z siłami KBW i WP, zakończonych sukcesem partyzantów i upokorzeniem nowej władzy.

Nic dziwnego, że po tej akcji aparat bezpieczeństwa rozpoczął energiczną akcję w celu likwidacji KWP. Wkrótce aresztowano 17 uczestników radomszczańskich akcji, m.in. por. Rogółkę. W sali kinowej w Radomsku zorganizowano pokazowy proces, podczas którego 12 żołnierzy KWP skazano na śmierć. Ciała zamordowanych więźniów pozostawiono później w leśnym bunkrze koło Bąkowej Góry.

Pod koniec czerwca 1946 roku w Częstochowie funkcjonariusze WUBP z Łodzi aresztowali „Warszyca”. Wsypa nastąpiła wskutek zdrady członka sztabu KWP Henryka Brzózki. Sojczyńskiego przewieziono do Łodzi, gdzie w grudniu 1946 r. odbył się proces dowództwa KWP. Ze względów propagandowych przeniesiono go do reprezentacyjnego gmachu Sądu Okręgowego. Sojczyński wziął na siebie całą odpowiedzialność za działania KWP: „Do zarzucanych mi aktów oskarżenia czynów przyznaję się częściowo, do winy jednak nie



Stanisław Sojczyński w 1946 r.



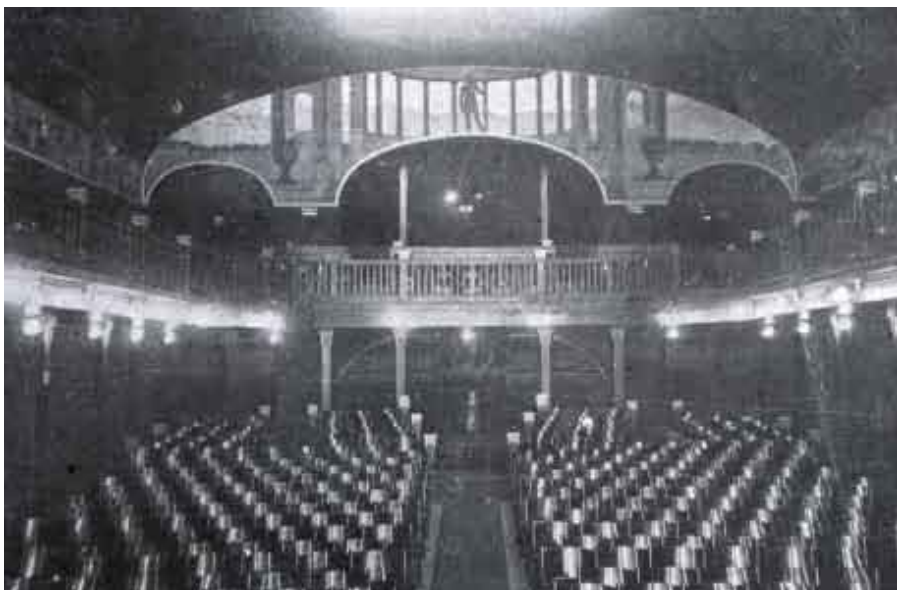
Protokół wykonania kary śmierci na Stanisławie Sojczyńskim

poczuję się – mówił. – Uważam raczej, że mam zasługi wobec narodu, dla dobra którego walczyłem (...). Wszystkie czyny, jeśli nie wyszły poza ramy moich rozkazów, są zgodne z moimi zasadami i sumieniem. Celem Konspiracyjnego Wojska Polskiego było niedopuszczenie do utrwalenia się obecnego reżimu, dyktatury policyjnej, co nie było zgodne z wolą narodu, lecz aby naród wypowiedział się w wolnych wyborach i sam decydował o swoim ustroju”. „Warszyca”, podobnie jak pięciu jego podkomendnych, został skazany na karę

śmierci. Wyrok wykonano prawdopodobnie w Łodzi 19 lutego 1947 r., na trzy dni przed ogłoszeniem amnestii. Do dzisiaj nie wiadomo, gdzie pochowano „Warszyca” i jego żołnierzy. Rozbicie sztabu KWP nie oznaczało dla wszystkich żołnierzy „Warszyca” końca działalności. Dowódcą tzw. drugiej komendy KWP został por. Jerzy Jasiński „Janusz”, który rozpoczął proces odbudowy organizacji. Nie udało się jednak stworzyć tak silnych struktur, jak za czasów „Warszyca”. KWP działało wówczas przede wszystkim w okolicach Częstochowy, Piotrkowa i Radomska. 1 stycznia 1947 r. aresztowano większość członków sztabu i KWP praktycznie przestało istnieć. Rozbicie drugiej komendy oraz amnestia z 1947 r. sprawiły, że pod bronią pozostało już tylko kilkudziesięciu partyzantów. Podporządkował ich sobie Jan Małolepszy „Murat”, dotychczasowy kwatermistrz w komendzie powiatowej w Wieluniu. Jego działalność ograniczała się już jednak raczej do walki o przetrwanie. „Murat” został aresztowany 9 listopada 1948 i skazany na karę śmierci. Nie doczekał wykonania wyroku, gdyż zmarł po brutalnych przesłuchaniach w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi. Przez pewien czas działały jeszcze niewielkie grupy KWP, wykonujące mniejsze akcje, ale ich los był już przesądzony. Jako ostatni zostali aresztowani Ludwik Danielak „Bojar” i Józef Ślęzak „Mucha”. Obu rozstrzelano w sierpniu 1955 r. w Łodzi.

Tomasz Toborek

KINOTEATR „CASINO”



Kino, nieznany wcześniej rodzaj sztuki, pojawiło się w Łodzi pod koniec XIX wieku i od razu zyskało szerokie grono zwolenników. Łódzkie elity długo nie uznawały kina za sztukę, zaliczając do rozrywek jarmarcznych, adresowanych do mało wymagającej publiczności.

Wpływ na tę opinię mogła mieć z pewnością jakość działających coraz liczniej w mieście przybytków Melpomeny Wydarzeniem, które w zasadniczy sposób wpłynęło na zmianę tych poglądów, stało się otwarcie sto lat temu, w czwartek 5 października 1911 roku, najnowocześniejszego w Królestwie Polskim kinoteatru „Casino”.

„Casino” powstało w dawnym gmachu teatru „Victoria”, wzniesionym w 1877 roku przez Wilhelma Kerna w głębi posesji przy ulicy Piotrkowskiej 67. Pożar, który wybuchł w nocy z 6 na 7 maja 1909 roku, dokonał tak poważnych zniszczeń, że gmach zamknięto. Po roku zaadaptowano go na tor wrotkowy „Victoria Skating Palace”, który w karnawale 1911 roku tętnił życiem, bowiem organizowano w nim bale kostiumowe, maskarady i rauty, co ułatwiała wypożyczalnia kostiumów, działająca na miejscu. W tym samym roku przekształcono gmach w salę teatru kinowego według projektu architekta Bonasza. Wnętrze zmodernizowano, nad robotami budowlanymi i nad urządzeniem sceny czuwał Kazimierz Maisling, a po gruntownej renowacji otwarto kinoteatr „Casino”.

„Casino” urządzone nie tylko z dbałością o komfort widzów i estetykę wnętrza, ale

i z zastosowaniem najnowszych osiągnięć techniki. Wyposażono w pierwsze w mieście „samootwierające się” fotele oraz, co było ważne w sali mogącej pomieścić tysiąc widzów, w doskonałą wentylację. Otwarcie zgromadziło, jak napisano w prasie „liczne zastępy publiczności”. Wieczór zakłóciło jedynie, o czym również dzień później donosiła prasa, „wystawienie obrazu zatytułowanego „Esmeralda, czyli dzwonnik kościoła Notre Dame”, obrażającego uczucia religijne katolików”. Organizatorzy zapowiadali znakomity repertuar, który zmieniano dość często. Tylko października 1911 roku zaprezentowano publiczności m.in. szlagier pt. „Ofiara Mormonów I rangi, obraz sensacyjny”, zapowiadany także jako „historia dramatyczna lub dramat historyczny 420 lat po narodzeniu Chrystusa w trzech częściach o długości 1200 metrów”, dramat „Żywy trup”, zrealizowany według dzieła Lwa Tołstoja, „Strachy życia – wstrząsający dramat z życia upadłej dziewczyny, ukazujący także sceny z życia Apaszów”, dramat z życia salonowego w trzech częściach „Fatalne pokusy” oraz cudowny dramat z życia zatytułowany „Pieśń katorżnika”.

Początkowo wyświetlane obrazy były zbyt krótkie, aby zapełnić proponowany widzom

seans, dlatego projekcje filmowe łączono z występami popularnych artystów. Z czasem, gdy filmy stawały się coraz dłuższe, łączono w jednym seansie dwa obrazy filmowe o różnym charakterze, albo też jedną propozycję filmową. Kiedy popularne stało się przenoszenie na ekran znanych operetek, ogromnym uatrakcyjnieniem projekcji była żywa muzyka, już nie tylko wykonywana przez jednego pianistę, tzw. tapera, czy skromny zespół instrumentalny, ale przez orkiestrę, chór i solistów.

Publiczność miała swoich ulubieńców, do których zaliczano nie tylko wielkich aktorów, ale i gwiazdy baletu, kreujące w obrazach filmowych główne role. W październiku 1925 roku w „Casinie” wyświetlano np. film „wzbudzący nienotowany dotąd entuzjazm”, zatytułowany „Kultura ciała”, z parą wielkich tancerzy Tamarą Karsawiną i Władimirowem, zapowiadany jako „najpotężniejszy hymn ku chwale piękna i siły, ukazujący najpiękniejsze okazy ludzkości w pełnym blasku”. Atrakcję stanowił występ tancerzy – słynnej Niny Pawliszczewy i popularnego w Łodzi Feliksa Parnella, którzy miesiąc później wraz z recytatorem Benedyktem Hertzem byli atrakcją obrazu, ukazującego „wzruszającą tragedię kobiety (...) ,która daje się skusić cudnymi toaletami oraz przepychem życia i zostaje „pupilką” szukających wrażeń zgangrenowanych donżuanów w sztuce pt. „Czy warto kochać?”. „Casino” proponowało także i inne, adresowane już do innych odbiorców programy. I tak np. 16 stycznia 1929 roku zapraszano na „Wielki festiwal muzyki Szopena”, który rozpoczął się recitalem wielkiego pianisty Józefa Śliwińskiego, nazywanego największym szopenistą polskim, a potem nastąpiła projekcja filmu „Miłość i łzy Szopena”.

„Casino” w 1929 roku przeżyło kolejną inaugurację. 3 września po gruntownej przebudowie sali i hallu otwarto kino premierą arcydzieła ekranu, filmem „Miasto miłości”. Kolejne karty historii, już po II wojnie światowej, zaczęło wypełniać kino otwarte pod nazwą „Polonia”. 7 lipca 1945 roku zapraszano na seanse nowych polskich produkcji „Swastyka i szubienica” – proces oprawców z Majdanka, „Budujemy Warszawę” – film ukazujący zniszczoną i odbudowywaną Warszawę oraz „Zagłada Berlina” – film o udziale Wojska Polskiego w walkach o niemiecką stolicę, poprzedzone specjalnym wydaniem Polskiej Kroniki Filmowej.

Marek Chudobiński



▶ Kamienica przy ul. Tuwima 8, dawniej ul. Przejazd, gdzie mieściła się redakcja dziennika „Rozwój”



POCZĄTKI ŁÓDZKIEGO EDYTORSTWA

Łódzkie wydanie „Pana Tadeusza” było pierwszym pełnym tekstem, czyli bez ingerencji cenzury, wydany na ziemiach Królestwa Polskiego.

Produkcja wydawnicza rozwijała się jednak w Łodzi bardzo powoli i służyła przede wszystkim zapotrzebowaniu rynku lokalnego. W 1848 roku powstała pierwsza w Łodzi księgarnia, a właściwie sklep z różnymi towarami, w której Jankiel Gutsztadt, po otrzymaniu koncesji, rozpoczął sprzedaż książek. Za pierwszą w mieście publikację, ogłoszoną drukiem, uważa się „Łódzki Kalendarz” na rok 1869, przygotowany przez Christiana Biglego w 1868 roku.

Jak podaje Magdalena Rzakowska („Oficyna przy ulicy Piotrkowskiej”, Łódź, 2007), od tego momentu do wybuchu II wojny światowej wydano w Łodzi 6765 druków zwartych w pięciu językach: polskim, niemieckim, jidysz, hebrajskim i rosyjskim. Czołowe miejsce w produkcji wydawniczej, nie tylko w Łodzi, ale także w innych miastach o charakterze prowincjonalnym, zajmowała literatura religijna. Istotny pion wydawniczy stanowiła także literatura „fachowa”, przeznaczona dla kupców, przemysłowców, majstrów i robotników oraz broszury z dziedziny medycyny. Wśród wydawnictw beletrystycznych przodowały powieści, nowele i opowiadania, stanowiące przekłady z języków obcych.

W 1853 roku wydano pierwszą łódzką monografię „Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym” pióra Oscara Flatta. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o najznamienszej powieści o Łodzi – „Ziemi obiecanej” Władysława Reymonta, która ukazała

się drukiem w 1899 roku. Pisarz odbywał podobno sześciomiesięczną praktykę w jednym z łódzkich zakładów, aby poznać specyfikę i atmosferę pracy, a także tamtejsze środowisko. Potem napisał: „powinno się mieć we własnych nerwach pracę, którą chce się później opisywać”. Wszystkie wymienione publikacje wydano w Warszawie.

W grudniu 1863 roku rozpoczęto publikowanie pierwszej łódzkiej gazety, której założycielem był Jan Petersilge. Pismo było początkowo dwujęzyczne „Łódzkie Ogłoszenia – Lodzer Anzeiger”, jednak już na początku 1865 roku drukowano je tylko w języku niemieckim pod tytułem „Łódzki Zeitung”. Czasopisma polskie ukazywały się nieprzerwanie dopiero od roku 1897, chociaż jeszcze w latach 20. XX wieku 25 proc. łódzkich publikacji stanowiły gazety niemieckojęzyczne. W tym właśnie roku zaczął ukazywać się dziennik informacyjno-polityczny „Rozwój”. Jego wydawcą i redaktorem był Wiktor Czajewski, zabiegający, aby ważne dla kultury polskiej rocznice upamiętnić i uczcić publikacją. I tak w 1898 roku, w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, ogłoszono drukiem życiorys poety autorstwa Chorowiczowej. Wielkim przedsięwzięciem redakcji miało być opublikowanie „Pana Tadeusza” w pięćdziesiątą rocznicę śmierci wieszcza, czyli w 1905 roku, jednak ze względu na wypadki rewolucyjne lektura ukazała się dopiero rok później. Książka miała ciekawą formę graficzną, ponieważ

tylko epilog pisany był wierszem, pozostały tekst wydrukowano in continuo, czyli jak w publikacjach prozatorskich. „Pan Tadeusz” został ozdobiony ilustracjami, wykonanymi przez malarza i grafika Stanisława Masłowskiego. Manifest carski z roku 1905 umożliwił zakładanie prywatnych szkół z językiem polskim jako wykładowym, a także wprowadzenie języka polskiego do placówek już istniejących. Rozwój szkolnictwa przyczynił się do ożywienia ruchu wydawniczego na terenie Królestwa Polskiego, ponieważ zapotrzebowanie na podręczniki znacznie się zwiększyło. Nakłady skryptów szkolnych po 1905 roku osiągały 12-15 tysięcy egzemplarzy, a wcześniej drukowano średnio 1 do 2 tysięcy książek, broszur naukowych i popularnonaukowych czy kalendarzy. W produkcji podręczników przodował Ludwik Fiszer, właściciel najstarszej księgarni nakładowej w Łodzi, założonej w 1882 roku, który od 1892 roku prowadził także działalność wydawniczą i wypożyczalnię. Wybuch II wojny światowej położył kres produkcji wydawniczej. Zamknięto i właściwie zniszczono polskie oraz żydowskie biblioteki publiczne i szkolne, a także księgarnie. Bibliotekarzom i księgarzom udało się uratować znaczną część księgozbiorów tylko dlatego, że oddawali książki na przechowanie zaufanym klientom i pracownikom, którzy zwrócili je po zakończeniu działań wojennych. Co ciekawe, w dawnej Łodzi najwięcej firm produkujących i sprzedających książki należało do Niemców i Żydów, chociaż wydawały one i rozpowszechniały przede wszystkim lektury polskie.

Edyta Winiarska

Korzystałam m.in. z prac:

J. Dunin, „Moja Łódź pełna książek”, Łódź, 2002.
J. Jaworska, „Ruch wydawniczy w Łodzi w latach 1905-1910”, Wrocław, 1971.

NA RATUNEK KRÓLOWEJ

Neogotycka kaplica – mauzoleum Karola Scheiblera – wzniesiona w latach 1885-1888 na Starym Cmentarzu przy ulicy Ogrodowej w Łodzi, należy do najwspanialszych dzieł architektury cmentarnej w skali polskiej i europejskiej. Zasługuje na tytuł królowej łódzkich nekropolii.

Królewską koronę nosiła kaplica do 1945 roku. W następnych latach została zdewastowana i z każdym rokiem coraz bardziej popadała w ruinę. Budziło to zaniepokojenie nie tylko w Polsce. W 2005 roku historycy, architekci i eksperci z organizacji międzynarodowych, w tym UNESCO, wpisali kaplicę mauzoleum Scheiblerów na ogłaszanej w Nowym Jorku liście World Monuments Fund – stu najbardziej zagrożonych zabytków świata. Na liście tej znajduje się zamek w Malborku, a także rzymski akwedukt, willa Hadriana pod Rzymem, historyczne centrum Mexico City, starożytne budowle Chin, prekolumbijskie zabytki w Peru i Meksyku.

Kiedy kaplicę wpisywano na nowojorską listę, w Łodzi od dwóch lat istniała Fundacja na rzecz Ratowania Kaplicy Karola Scheiblera. Utworzyło ją 24 fundatorów, w większości działających już wcześniej w Towarzystwie Opieki nad Starym Cmentarzem przy ulicy Ogrodowej. Dzięki inicjatywie prezesa towarzystwa Cezarego Pawlaka 10 procent funduszy, zbieranych każdego roku na Starym Cmentarzu podczas listopadowych kwest, przekazywanych było na renowację kaplicy Karola Scheiblera. Aby zrobić więcej, potrzebna była fundacja. W jej stworzenie zaangażowali się: prof. dr hab. Krzysztof Stefański, historyk sztuki, Wiesław Kaczmarek, prezes Oddziału Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i Cezary Pawlak, prezes TOnSC. Fundacja rozpoczęła działalność pod koniec 2003 roku. Kaplica mauzoleum wzniesiona została dla największego z łódzkich fabrykantów Karola Scheiblera, zmarłego w 1881 roku, którego zakłady zatrudniały ponad pięć tysięcy robotników, znajdowały się na obszarze pięciuset hektarów i przynosiły milionowe dochody. Wdowa Anna Scheibler nie ograniczała wydatków na budowę kaplicy. Chodziło o uczczenie pamięci człowieka o niezwykle osobowości, współtwórcę Łodzi przemysłowej i wielkiego filantropa. Kaplica miała być świadectwem prestiżu rodziny, ale także potęgi i znaczenia miasta. Budowała na planie krzyża,



o wymiarach 25 m na 13,5 m, z wieżą o wysokości 37 m, wraz z wyposażeniem kosztowała 220 tysięcy rubli. Była to ogromna kwota, za którą zbudować można było trzynawowy kościół w typie katedralnym. Kaplica, którą pragnęła ratować fundacja, mało przypominała wspaniałą budowlę sprzed 120 lat. Z części naziemnej zniknęły witraże, wykonane w pracowniach niemieckich, liczne rzeźby z marmuru kararyjskiego, połączane wieloramiennie lichtarze, a także bogato rzeźbiony ołtarz oraz kazalnica. W opłakanym stanie była część podziemna, w której we wnękach krypt złożono trumny Karola Scheiblera, jego żony Anny i członków rodziny. Dachy i mury budowli wymagały szybkich działań zabezpieczających przed całkowitym zniszczeniem. Obrońcy kaplicy zaczęli od przedsięwzięć niewymagających wielkich nakładów finansowych, których realizacja była możliwa dzięki 10 procentom z kwest, przekazywanym przez TOnSC. Przywrócony został pierwotny napis powyżej portalu „Pamięci Karola Scheibler”, zmieniony w latach okupacji na „Ruhestatte der Familie Scheibler”, odrestaurowano

drzwi wejściowe i drzwi boczne. Rozpoczęto jednocześnie, we współdziałaniu z parafią ewangelicko-augsburską, popularyzację kaplicy wśród młodzieży. W jej murach organizowano nabożeństwa ku czci rodziny Scheiblerów, konkursy fotograficzne, plastyczne i koncerty muzyczne. W 2005 roku, dzięki dotacji z Urzędu Miasta Łodzi, fundacja zleciła specjalistom z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i z Politechniki Łódzkiej wykonanie ekspertyzy konserwatorskiej i harmonogramu niezbędnych prac dla ratowania zabytku. Dzięki funduszom od wojewódzkiego i miejskiego konserwatorów zabytków, z Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta Łodzi, udało się odrestaurować wieżę. Odnawiane są też rzeźby oraz zabezpieczane otwory okienne. To kropla w morzu potrzeb, ocenianych na 25 milionów złotych. Ostatnio anonimowy darczyńca przekazał na konto fundacji 4 miliony złotych. Pozostaje zdobyć jeszcze „tylko” 20 milionów i kaplica Karola Scheiblera będzie uratowana.

Mieczysław Jędrzej Gumola

MIASTO ESTERKI

Niemalże każde polskie miasto posiada swoją legendę, która w niepowtarzalny sposób dodaje smaku jego historii, a główny bohater tej legendy staje się często symbolem miasta. Kraków ma Smoka Wawelskiego, Warszawa szczyci się Syrenką, a z Opoczmem związana jest Esterka, uroczą nałożnica króla Kazimierza Wielkiego.

Wspomina o niej w swojej kronice Jan Długosz, a więc dama ta z pewnością była kimś ważnym dla naszego władcy. Jak podaje tradycja, do spotkania króla z Esterką, córką opoczyńskiego karczmarza Mordechaja, doszło podczas królewskiego polowania w okolicznej puszczy. Podczas gdy dziewczyna zbierała zioła dla swojego dziadka, niespodziewanie z gęstwiny wyłonił się przerażająco rozwścieczony tur, który prawdopodobnie stratałby kobietę. W ostatnim momencie, na kilka metrów przed struchlałą ze strachu niewiastą, runął martwy na ziemię, rażony śmiertelnym ciosem dzielnego myśliwego. Wybawca, przedstawiając się jako dworzanin królewski, zakochał się w wzajemnością w przerażonej dziewczynie. Po pewnym czasie wyszło jednak na jaw, że był to sam król Kazimierz. Legenda podaje dalej, że monarcha wybudował w rynku dom dla ukochanej oraz tajemne podziemne przejście, łączące dom z opoczyńskim zamkiem, służące jako miejsce spotkań zakochanych. Nikt jednak tych lochów do dziś nie odkrył. Z kroniki Długosza wynika nawet, że Esterka urodziła królowi dwóch synów i córkę, nie ma jednak innych dowodów, poświadczających tę sensację. Będąc w Opocznie warto udać się do kazimierzowskiego zamku, aby poszukać wejścia do lochów, po których tuła się po dziś dzień duch Esterki.

Król Kazimierz,
wybierając grunt
pod budowę
zameczyska,
wybrał
teren

osady „Opocza”, to znaczy miejsce usytuowane na opoce, czyli skale wapiennej, położone na skrzyżowaniu szlaków handlowych, łączących Ruś z Pomorzem i ze Śląskiem. W tamtym czasie osada stanowiła centrum klucza dóbr królewskich. Monarcha rozpoczął budowę zamku wraz z założeniem miasta Opoczno w 1347 roku, co podkreśla kronikarz Jan z Czarnkowa. Zamek miał za zadanie obronę ziemi sandomierskiej, na terenie której leżało Opoczno, przed najazdami Tatarów i Litwinów. Stanowił element umocnień miejskich w południowej części. Usytuowany nad rzeką Drzewiczką, nabierał dodatkowego waloru obronnego. Dzisiaj istniejący obiekt zamkowy wzniesiono na miejscu kazimierzowskiej warowni w drugiej połowie XIX wieku, przebudowano zaś w dwudziestolecie międzywojennym. Dwukondygnacyjny zamek składa się z dwóch, połączonych ze sobą skrzydeł: południowo-zachodniego (dłuższego) i północno-zachodniego. W części zachodniej pierwszego skrzydła znajduje się brama z sienią przelotową, sklepiona kolebkowo z lunetami i prześwitami arkadowymi. Od północy ozdobiona herbem Odrowąż. Od południa nad przejazdem bramnym znajduje się balkon z ozdobną balustradą. Do wnętrza prowadzą dwa wejścia z portalami, pierwsze w części północnej południowo-zachodniego skrzydła, drugie od zachodu w skrzydle sąsiednim. Zamek zdobi neorenesansowa attyka, jedynie część wschodnia skrzydła północno-zachodniego jest jej pozbawiona.

We wnętrzu w trzech salach

ekspozycyjnych widoczne są
relikty gotyckich

murów kazimierzowskiej warowni.

Pierwotnie gotycka warownia założona była na planie prostokąta. Prawdopodobnie posiadała wieżę główną w zachodniej części założenia oraz bramę wjazdową w części południowo-wschodniej. W XV wieku podczas pożaru miasta zamek spłonął. W następnym stuleciu był już opuszczony. Na początku XVII wieku został częściowo odbudowany. Jak wynika z lustracji w 1629 roku, posiadał wieżę zwaną szlachecką, pozbawioną schodów, kilka pokoi, kancelarię grodzką oraz mieszkanie burgrabiego. W czasie nawałnicy szwedzkiej (1655-1660) został zniszczony. W stanie ruiny przetrwał do XIX stulecia. W latach 1831-1834 część zamku zaadaptowano na magazyny zbożowe. W 1848 roku w zamku umieszczono biuro naczelnika powiatu opoczyńskiego. Wykorzystując zachowane fundamenty i fragmenty ścian, ponownie odbudowany zamek podjęto się w latach 1874-1875. W 1927 dodano neorenesansowe attyki oraz portal nad głównym wejściem. Niestety, prace te zatęrzyły całkowicie wcześniejszy kształt budowli. W okresie międzywojnia obiekt był siedzibą starostwa powiatowego. Przez cały okres drugiej wojny światowej, aż po lata 60. XX wieku, w murach zamkowych istniał oddział zakaźny miejskiego szpitala, następnie biblioteka i zakład energetyczny. Od 1976 roku do chwili obecnej Muzeum Regionalne, posiadające zbiory ilustrujące dzieje miasta i zamku, narzędzia i sprzęty gospodarstwa domowego oraz wyroby rękodzielnicze, ukazujące wciąż żywy na tym terenie folklor opoczyński (wspnianie pasiaków, bogate hafty, misterne wycinanki). Zamek kryje jeszcze jedną tajemnicę. Przed wiekami w jego murach miało miejsce niezwykle wydarzenie. Podczas uroczystości imieninowych starosty opoczyńskiego o północy otworzyły się okna i z piętra po zamkowych schodach przemieściła się do sali z biesiadnikami zjawą, przypominającą postać ludzką. Mglisty biały obłok rozplynął się następnie pomiędzy gośćmi. Przestraszeni przybylsze czym prędzej opuścili zamek. Nikt jednak spośród gości żyw do swojego domu nie dojechał. Niektórzy mówią, że był to duch Esterki.



► Zamek w Opocznie

Tekst i fot.: Piotr Machlański

SPORTOWA WIZYTÓWKA KUTNA



Drużyna MKS Stal BiS zdobyła po raz 15. w 27-letniej historii ligi tytuł mistrza Polski po wygranej w finale z Centaurami Warszawa 7:0, 5:0 i 6:2. Kutnowski klub ma już 24 medale w swojej kolekcji, bo obok 15 złotych zdobył jeszcze 4 srebrne i 5 brązowych. Na liście wszech czasów kutnianie wyprzedzają czterokrotnych mistrzów kraju BK Jastrzębie i Silesię Rybnik. Kiedy na początku lat osiemdziesiątych do Kutna za głosem serca przybył Kubańczyk Juan Echevarria i w miejscowym Technikum na lekcjach wf. uczył młodzież podstaw baseballu, nikt zapewne nie sądził, że narodowy sport Amerykanów uda się zaszczyć w Kutnie. Uwierzyli w to jednak, oprócz Echevarrii, także Waldemar Adam Szymański, obecnie prezes MKS Stal BiS, oraz Krzysztof Szafranski. Baseball, który wcześniej propagowali na Śląsku Brunon Przeliorz i Jan Cnota, zaskakująco szybko przyjął się w Kutnie. W 1985 roku powstała sekcja w Stali i był to pierwszy w Polsce baseballowy klub poza Śląskiem. Dwa lata później Kutno odwiedzili Stan Musial, uważany przez wielu za baseballistę wszech czasów, i inna była gwiazda amerykańskiego baseballu Mo Drabowsky. Towarzyszący legendarnym graczom wiceprezes Federacji Baseballowej USA Joe Rubinstein przywiózł dar w postaci sprzętu wartości 50 tysięcy dolarów. Fascynacja nową w Polsce dyscypliną ogarnęła kutnowską młodzież, a wielkie postacie zza oceanu o swojsko brzmiących nazwiskach skutecznie ją rozpalały. Za sprawą turnieju baseballowego im. Brunona Przeliorza

nazwa Kutno trafiła na łamy... nowojorskiej „International Herald Tribune”! „Musial, Drabowsky to Teach in Poland” – pod takim tytułem ukazała się informacja o kutnowskim turnieju w najbardziej prestiżowej amerykańskiej gazecie. W 1989 do Polski przybył z oficjalną wizytą George Bush senior i zażyczył sobie, aby w programie jego pobytu było spotkanie z najmłodszymi baseballistami z Kutna. Po okolicznościowych wystąpieniach prezydent USA wykonał kilka rzutów piłką baseballową, a jego pierwszym partnerem był 10-letni Adam Szczepański z Kutna. Kolejna partia baseballowego sprzętu, przekazana przez Busha, była dodatkowym miłym akcentem wizyty. Już w drugim roku działalności (1986) Stal przerwała monopol klubów śląskich i wskoczyła na drugi stopień podium mistrzostw Polski. W 1988 w Kutnie świętowano zdobycie pierwszego złota. Obok grającego trenera Echevarrii, czołowe role w mistrzowskim zespole odgrywali Sławomir Podemski, Krzysztof Mikołajczyk, Piotr Łapaj, Waldemar Góralski, Andrzej Pietrzak, Jerzy Czarnecki, Włodzimierz Paul, Krzysztof Konopek, Marek Błaszczak i Alvaro Arcuza. Kutno coraz częściej zaczęli odwiedzać goście zza oceanu i uznali, że jest to ośrodek wzorcowy. Wkrótce zainwestowali tu pieniądze, współfinansując budowę centrum Małej Ligi Baseballowej, organizacji o zasięgu światowym, promującej baseball wśród młodzieży szkolnej. Inspiratorem powstania ośrodka w Kutnie był

Skład mistrzów Polski 2011 w baseballu:

Paweł Agacki, Gracjan Bielecki, Piotr Cedzyński, Mariusz Grzanowski, Rafał Kaliński, Wojciech Kawczyński, Adam Konopek, Jakub Kolański, Artur Krasieński, Tobiasz Lewandowski, Robert Matecki, Piotr Mikołajczyk, Przemysław Pawłowski, Michał Perliński, Rafał Rybski, Łukasz Sobczyk, Dominik Strawiak.
Trener: Przemysław Kubicki.
Kierownik drużyny: Anna Bielecka.

amerykański lotnik z Kingwood w Teksasie Robert Vernon Mann, pasjonat baseballu, który zaangażował się w szkolenie kutnowskiej młodzieży. – Dlaczego to robię? – powiedział kiedyś dziennikarzom. – Jeżeli widzą Państwo w sklepie filatelistycznym pasjonata zbierania małych kawałków papieru, zwanych znaczkami pocztowymi, który po dokonaniu kosztownego zakupu, zbliżającego go do progu bankructwa, nie może pościć się z radości, to przecież nikt temu się nie dziwi. Nazywamy to hobby. Proszę więc zrozumieć, że uczenie elementarza techniki baseballowej to właśnie moje hobby i z radością, a także z wielką przyjemnością, wydaję na ten cel swoje pieniądze – dodał popularny Bob. To właśnie jego inicjatywa i porozumienie z władzami Kutna były fundamentem budowy pięciu boisk, dwóch stadionów i całej infrastruktury Centrum Sportowo-Szkoleniowego Regionu Europy (skupia kraje z trzech kontynentów) Little League. Centrum otrzymało imię Stana Musiala, a król baseballu z St. Louis Cardinals osobiście otworzył je 5 marca 2000 roku. Po latach centrum wspaniale służy najmłodszym baseballistom, a dyrektorem Małej Ligi Regionu Europy, Bliskiego Wschodu i Afryki jest była reprezentantka Polski w pływaniu Beata Kaszuba. W lipcu do Kutna zjechali baseballiści z kilkunastu krajów, aby rywalizować w mistrzostwach Małej Ligi w kilku kategoriach wiekowych o prawo gry w mistrzostwach świata World Series. Kutno rozbrzmiewało wielogłośnie gwarem, a gospodarze połączyli sport z imprezami kulturalnymi, m.in. widowiskami historycznymi. Rywalizacja na boisku zjednoczyła młodzież z trzech kontynentów, co zaowocowało niepowtarzalnym klimatem. Baseball stał się sportową wizytówką Kutna.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”



RADNI IV KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Ryszard W. Bonisławski
klub radnych PO



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Dariusz Joński
klub radnych SLD



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
klub radnych PiS



Monika A. Kilar-Błaszczak
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marcin Mastalerek
klub radnych PiS



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Małgorzata B. Niemczyk
klub radnych PO



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Cezary R. Olejniczak
klub radnych SLD



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzczak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



ŁÓDŹ PEŁNA KOMIKSU

22. Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier ściągnął do Łodzi na przełomie września i października kilka tysięcy fanów historii z dymkiem oraz wielbicieli gier komputerowych i planszowych.



Bezapelacyjnie największymi gwiazdami festiwalu byli zdobywcy nagrody Eisnera, czyli komiksowego Oscara: Simon Bisley, brytyjski twórca kultowych komiksów „Lobo”, „Slaine”, „Hulk”, argentyński rysownik Eduardo Risso i amerykański scenarzysta Brian Azzarello, którzy wspólnie stworzyli sensacyjną opowieść „100 nabo”, a także kilka tomów „Batmana”. Galę 22. MFKiG uświetnił pierwszy w Polsce koncert Akiry Yamaoka, kompozytora muzyki do gier komputerowych oraz filmów nakręconych na ich podstawie. Szerokiemu odbiorcy znany jest ze ścieżki dźwiękowej do gier z cyklu „Silent Hill” oraz adaptacji filmowej. Artysta wstąpił wraz z łódzkim zespołem Cool Kids Of Death. Podczas festiwalu odbyło się ponad sto spotkań z publicznością, w których udział wzięli m.in.: Grzegorz Rosiński, rysownik niezapomnianego „Thorgala”, Edward Lutczyn, również autor

komiksów, ilustrator, plakacista, wykładowca Royal College of Arts Andrzej Klimowski wraz z żoną Danutą Szejbal, twórcy komiksowej wersji „Bajek robotów” Stanisława Lema. Z dziećmi spotkał się natomiast fiński rysownik Kari Korhonen, który zademonstrował im, jak powstają postacie z serii „Kaczor Donald”. Odbyła się również siódma edycja „City Stories” – albumu komiksowego o Łodzi, tworzonego wspólnie przez Polaków i artystów z Walonii- Brukseli, w tym roku pod patronatem polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Na festiwal przygotowano 23 wystawy – to rekord w porównaniu z poprzednimi edycjami. Widzowie mogli zapoznać się z historią komiksu w Walonii- Brukseli, twórczością Marka Szyski, Edwarda Lutczyna, Jerzego Wróblewskiego, Tadeusza Raczkiewicza i autorów młodszych pokolenia. Pokazano również prace uczestniczące

w tegorocznym konkursie na krótką formę komiksową, organizowanym corocznie od 1991 roku. Grand Prix 22. MFKiG zdobyła praca Bereniki Kołomyckiej i Michała Narożniaka „O psie, który czuł się człowiekiem”. Częścią festiwalu były także mistrzostwa gier komputerowych i konsolowych. Nie mogło zabraknąć również sympozjum komiksologicznego, zorganizowanego po raz jedenasty, z wystąpieniami badaczy komiksu z uczelni z różnych miast Polski. Odbyły się panele dyskusyjne, poświęcone rynkowi gier komputerowych. Organizatorami MFKiG były Stowarzyszenie Twórców „Contur” i Łódzki Dom Kultury, współorganizatorami Urząd Miasta Łodzi i Urząd Marszałkowski, a głównym sponsorem – Grupa Atlas.

Katarzyna Tośta